



ORZEŁ SKALNY



INFORMATOR ODDZIAŁU CHRZANÓW
POLSKIEGO TOWARZYSTWA TATRZAŃSKIEGO

Numer 32 (8)

Październik - Grudzień 2004

BOŻE NARODZENIE

Jest cicha, święta Noc,
to dzisiaj dopiero
w maleńkiej, zimnej Stajni
leży Zbawiciela płyną ...
Z Wszechwiedzącego zadumą
na ludzkie, zimne serca
nie rozumiejące Boga.
W twardym ubogim Żłobie
na słomie leży Dziecię,
by każde samotne serce
odnaleźć i ogrzać Miłością.

Janina Woynarowska



północ
schronisko
kałuże światła
w bieli
Gloria między gwiazdami

skrzypienie kroków
szepł zaśnieżony
podejdźmy
do szyb
do drzwi
uszy przyłożmy
może ludzie
przemówią
przecież Wigilia

Gloria in excelsis
znika
za Kozimi Wierchami

Magdalena Białas



**„DZIŚ
SIĘ NARODZIŁ
CHRYSTUS PAN ZBAWICIEL”**

***Radosnych, pełnych refleksji Świąt Bożego
Narodzenia
a w Nowym 2005 Roku
dla wszystkich Członków PTT i Ich Rodzin
dobrego zdrowia, wielu łask
i błogosławieństwa Bożego***

życzy Zarząd Oddziału PTT w Chrzanowie



X Posiedzenie ZG PTT w Krakowie - 23.10.2004

Często gościliśmy w progach Uniwersytetu Jagiellońskiego, ale po raz pierwszy w pięknej i szacownej Sali Senackiej. Na to ostatnie spotkanie ZG PTT V kadencji przybyła rekordowa ilość członków Zarządu: 19 osób (brak: Gołdy i Woźnego) oraz 2 członków GKR (K. Opyrchal i J. Poręba) i z GSK 1 osoba (J. Kwiatkowski). Ponadto uczestniczyło 10 przedstawicieli różnych Oddziałów.



*Fot. 1. Przedstawiciele Oddziałów
z Chrzanowa i Jaworzna.*

Posiedzenie zagał organizator - prezes Oddziału Kraków, kol. Nikodem Frodyma, natomiast prezes A. Dawidowicz otworzył zebranie witając wszystkich uczestników. W dalszym przebiegu prezes poinformował, że z uwagi na nieuzyskanie porozumienia w sprawach spornych z PTTK, skierowano informację do NSA. W dalszym ciągu nie załatwiony został lokal dla ZG PTT. Negatywnie ustosunkowano się do modernizacji kolejki na Kasprowy Wierch i zwiększenie jej przepustowości. Należałoby nagłośnić w mediach problemy sporne z PTTK. Powinniśmy się chlubić i wszędzie podkreślać wielkich naszych poprzedników, noblistów: H. Sienkiewicz, W. Reymont i M. Skłodowska, wielkich patriotów: Zamoyski, Sanguszkę, naukowców: W. Szafer, St. Sokołowski i inni.

Dokonano oceny V Dni Gór w Przemyślu. Była to impreza bardzo udana, w której uczestniczyło ponad 170 osób z ponad 20 Oddziałów. Wielkie podziękowanie dla młodzieży z Jarosławia i ks. Adama Wąsika.

Otrzymaliśmy z Urzędu Marszałkowskiego w Krakowie 6000 złotych na wydanie Pamiętnika Tatrzańskiego. Została ustalona cena 25 zł za XII tom Pamiętnika. Ustalono honorarium dla redaktorów Pamiętnika, na łączną sumę 5000 zł. Zaapelowano do wielu Oddziałów, które nie wpłaciły składki za 2004 rok, o niezwłoczne uzupełnienie obowiązku statutowego.

Ustalono, że zostanie opracowane sprawozdanie ZG PTT za V kadencję w wersji ogólnej i finansowej.

Do ważnych uzgodnień doszło w sprawie VI Zjazdu PTT. Ostatecznie Zjazd odbędzie się w Dyrekcji TPN w Zakopanem w dniu 13 listopada 2004 r., a poprzedzony zostanie sesją popularno - naukową z okazji 50-lecia TPN. Ustalono zaproponowanie prowadzenia Zjazdu K. Kabatowi i T. Kwiatkowskiemu. Do Komisji Uchwał i Wniosków - W. Kwiatkowskiemu, a do Komisji Statutowej adwokata Janusza Elsnera. Statut należy dostosować do wymogów, aby uzyskać status organizacji pożytku publicznego. Zostały przedstawione i przegłosowane propozycje członków honorowych. Dotychczasowy prezes kol. A. Dawidowicz nie uchylił się od przyjęcia obowiązku kontynuowania swego dzieła. Przedstawiono również propozycje uzyskania odznaczeń państwowych i resortowych dla pięciu Oddziałów. Ponadto zatwierdzono 24 osoby, którym przyznane zostaną odznaki PTT ze złotą kosówką.

Obchody 50-lecia TPN odbędą się 12 listopada 2004 r. w Dyrekcji TPN. Sesję popularno - naukową poprowadzi



Fot. 2. Prezydium Posiedzenia.

kol. A. Dawidowicz. Zaprezentowany zostanie okolicznościowy film poświęcony tej rocznicy. Na tę okoliczność otrzymano 5000 zł od Marszałka Województwa.

W wolnych wnioskach ponowiono zlecenie opracowania 130-letniej historii PTT, postulowano kontynuować Konferencję Programową oraz zorganizowanie kursu przewodników tatrzańskich i beskidzkich.

Na tym posiedzenie zamknięto i podziękowano organizatorom.

Stanisław Trębacz



VI Walny Zjazd PTT w Zakopanem

Rok 2004 to kolejny rok wyborów władz Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego. W tym roku obchodzimy również Jubileusz 50 - lecia Tatrzańskiego Parku Narodowego. Te dwie okazyje zgromadziły pod Tatrami w dniach 12-14 listopada 2004 roku 134 członków PTT ze wszystkich Oddziałów, w tym naszą



Fot. 3. Nasi delegaci Zjazdu.



Fot. 4. Wręczenie godności Członka Honorowego.

7-osobową delegację z Chrzanowa. Spotkanie rozpoczęło się sesją popularno - naukową w siedzibie Dyrekcji TPN - u w Zakopanem. Sesja, którą rozpoczął w piątek 12 listopada 2004 roku prezes ZG PTT Antoni Dawidowicz, była poświęcona historii Parku. O pierwszym dyrektorskim Parku opowiedział jego syn Andrzej Marchlewski. Następnie głos zabrali kolejni dyrektorzy: Leon Niedzielski i dobrze nam znany Wojciech Gąsienica - Byrcyn. Sesję zakończyło wystąpienie obecnego dyrektora Pawła Skawińskiego. Sesji towarzyszyła wystawa fotograficzna Oddziału Łódzkiego PTT - „Człowiek i góry”.

VI Walny Zjazd PTT rozpoczął się w sobotnie przedpołudnie. W holu zostawiamy kroniki naszego Oddziału, odbieramy mandaty i zajmujemy miejsca na sali. Obrady prowadzi były prezes Krzysztof Kabat. Zjazd to czas sprawozdań, dyskusji i wyborów nowych władz. Przyjęto sprawozdanie

Zarządu Głównego, Komisji Rewizyjnej i Sądu Koleżeńskiego. Zarządowi Głównemu nie udało się załatwić dwu spraw: lokalu władz w Krakowie i zakończenia sporu z PTTK. Do pozytywów należy zaliczyć powstanie nowych oddziałów oraz udane Dni Gór (zwłaszcza ostatnie organizowane w Przemyślu przez Oddział PTT w Jarosławiu). Początek obrad to miły dla nas akcent - nadanie godności członków honorowych PTT. Wśród sześciu osób, którym nadano tę godność znalazł się prezes naszego Oddziału Stanisław Trębacz - człowiek, który od początku uczestniczył w nielegalnych zebraniach, mających na celu rejestrację PTT, jedyny przewodnik tatrzański głęboko zaangażowany w sprawy naszego Towarzystwa. Oprócz naszego kolegi godność tę otrzymały następujące osoby: Marian Tadeusz Bielecki (z Oddziału PTT Bielsko - Biala), były prezydent RP Ryszard Kaczorowski, prof. Jacek Kolbuszewski, prof. Zbigniew Mirek, Maciej Zaremba (z Oddziału PTT Nowy Sącz). Również nasz chrzanowski Oddział PTT jako jeden z pięciu oddziałów został uhonorowany odznaką „Za Zasługi dla Turystyki”. Pozostałe wyróżnione oddziały to Bielsko - Biala, Łódź, Radom, Nowy Sącz.

Podczas Zjazdu głos zabrali zaproszeni goście: poseł Janusz Lisak, Jerzy Zembrzowski z LOP, redaktor Adam Liberak oraz były dyrektor TPN-u Wojciech Gąsienica - Byrcyn.

Rozpoczęła się dyskusja nad sprawozdaniem. Poruszano sprawy przewodnictwa, konflikty z PTTK, zmian w statucie mających na celu uzyskanie przez PTT statusu stowarzyszenia pożytku publicznego, sprawy szkolnych kół PTT i pozyskania nowych, młodych członków.

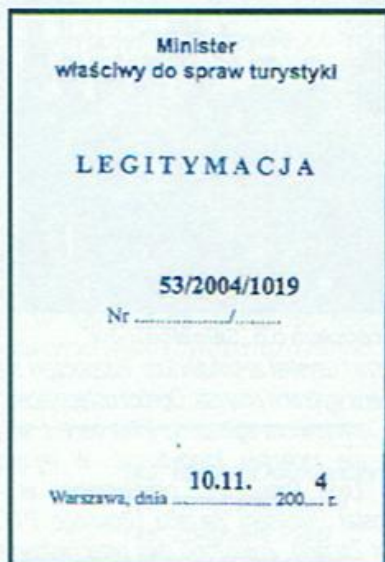


Fot. 5. Przed kościołem o.o. Salwatorianów.

Ustępujący Zarząd uzyskał absolutorium. Rozpoczęły się wybory władz. Najpierw wybrano prezesa. Oprócz ustępującego prezesa Antoniego Dawidowicza zgłoszono kilka osób z sali, lecz żadna z nich nie zechciała kandydować. W tajnym głosowaniu Antoni Leon Dawidowicz przytłaczającą większością głosów został Prezesem Zarządu Głównego PTT. Nastąpił teraz wybór Zarządu. Zgłoszono dwa przeciwstawne wnioski. Pierwszy Prezesa Dawidowicza, by Zarząd liczył 23



Fot. 6. Dyplom Członka Honorowego.



Fot. 7. Legitymacja do odznaki honorowej.



członków i drugi Krzysztofa Kabata, by Zarząd liczył 14 osób i był odnowiony. W głosowaniu przeszedł wniosek Krzysztofa Kabata. W zmniejszonym Zarządzie mimo rekomendacji Prezesa Antoniego Dawidowicza nie znalazło się miejsce dla honorowego członka PTT, naszego Kolegi Stanisław Trębacz, a także prof. Jerzego Zalasieńskiego. Szkoda!! Następnie wybrano Główną Komisję Rewizyjną i Główny Sąd Koleżeński. W Głównej Komisji Rewizyjnej znalazł się przedstawiciel naszego Oddziału Jan Poręba. Czytelnicy „Orla Skalnego” mogą zapoznać się z nowymi władzami na stronie internetowej: www.ptt.org.pl. Obrady przebiegły dość sprawnie. Większość uczestników Zjazdu nocowała w DW „Warszawianka”. W niedzielę rano uczestniczyliśmy we Mszy świętej w kościółku o.o. Salwatorianów przy ul. Bulwary Słowackiego. Mszę świętą odprawił nasz kapelan ksiądz Józef Drabik, przybyły z nowej parafii z Brzeska. Później tradycyjnie przeszliśmy na stary cmentarz na Pęksowym Brzysku, gdzie wspominaliśmy wielu zasłużonych dla Tatr, Zakopanego i Polski.

Ze względu na trudne warunki atmosferyczne (mokry, świeży śnieg) nasza grupa nie zorganizowała wycieczki.

Nowym władzom PTT życzymy powodzenia, wytrwałości i wielu sukcesów.

Jan Poręba



Fot. 8. Odznaka „Za Zasługi Dla Turystyki”.

Pole Betlejemskie



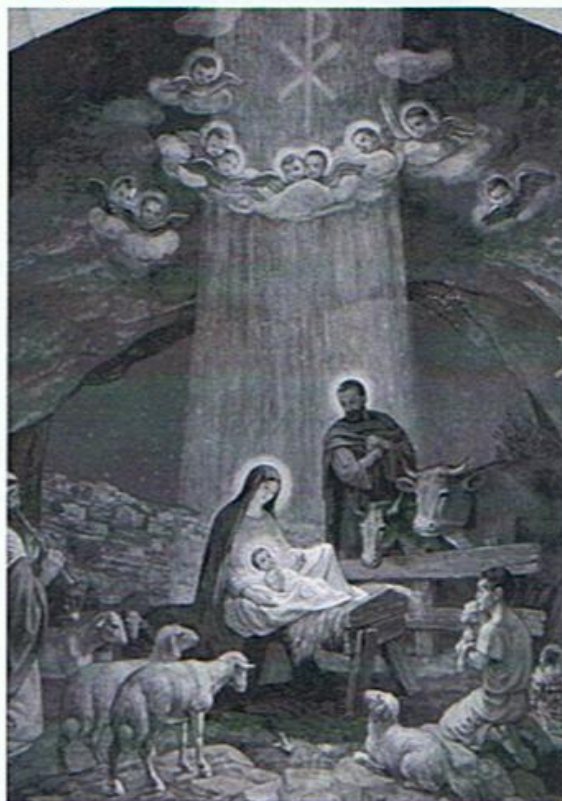
Nazwą „Pole Betlejemskie” określa się przestrzeń terenu, który rozciąga się na wschód od miejsca Narodzenia Chrystusa w Ziemi Świętej. Pielgrzym opuszczając Bazylikę Narodzin Zbawiciela, gdy popatrzy w kierunku wschodnim, widzi rozległą dolinę ciągnącą się aż do Herodionu, stożkowego wzniesienia (w odległości 10 km), na którym Herod zbudował warownię obronną, aby chronić się w niej podczas niebezpiecznych dni. Obecnie na Betlejemskich Polach znajdują się nieliczne domy zamieszkałe głównie przez chrześcijan, które tworzą rodzaj osiedla nazwanego przez nich Wioską Pasterzy. Wśród tych domów został zbudowany także kościół (częściowo w 1859 r.), a potem rozbudowany w latach pięćdziesiątych dwudziestego wieku.



Fot. 9. Sanktuarium „Gloria in excelsis”

Na polach, gdzie pasterze w czasie Narodzin Chrystusa wypasali owce, znajdują się i dziś pamiętki pielęgnowane przez pierwszych Jego wyznawców. Wprawdzie na skutek nieszczęść dziejowych i one uległy dewastacji, ale pozostały fundamenty budowli wzniesionej za czasów Konstantyna Wielkiego. Tradycja pierwotna wskazująca miejsce, gdzie rozległy się po raz pierwszy słowa anielskie *Gloria in excelsis* była silna od samego początku. Kiedy zabezpieczano miejsce Narodzenia Pana Jezusa, pamiętano też o miejscu, skąd zostali wezwani do adoracji Dzieciątka Bożego pierwsi ludzie. Najazdy wojenne niestety niszczyły potem budowlę. Tradycja przechowywała pamięć i wskazywała pielgrzymom miejsca, gdzie pasterze betlejemscy przeżyli radość niebiańskich odwiedzin. Ruiny starożytnej budowli upamiętniającej objawienie aniołów czekały jednak na odkrycie całe wieki. Wykopiska archeologiczne zaczęto prowadzić dopiero w 1859 r., które kontynuowano następnie w latach 1951- 1952, a od 1957 r. wydobyły na

światło dzienne pozostałości dawnego sanktuarium i zespołu monastycznego z V wieku. Wszystkie te pamiętki świadczą o wielkiej dbałości wczesnych chrześcijan o miejsce historycznych wydarzeń. W pobliżu ruin dawnego klasztoru w 1953 r. zostało wzniesione nowe sanktuarium według projektu Barluzziego, które nazywa się „Gloria in excelsis”. Budowla wymowna, podobna do dziesięciokątnego szafasu, zbudowanego została z dużych ciosanych kamieni koloru szaro - różowego. Dobrze wkomponowana w historię i w teren. Wewnątrz dziesięć kolumn podtrzymuje kopułę, opartą na niskim bębnie. Polichromia wewnątrz świątyni przedstawia sceny pasterskie z Nocy Bożego Narodzenia.



Fot. 10. Fresk w sanktuarium „Gloria in excelsis”.

Warto wiedzieć, że do najbardziej znanych pielgrzymów, którzy odwiedzili we wczesnych wiekach Betlejem należy św. Hieronim. Do Ziemi Świętej przybył on w IV wieku, a nawet zamieszkał w Betlejem i tam pracował nad przekładem całej Biblii na język łaciński. W Betlejem zmarł mając dziewięćdziesiąt lat i został pochowany w grocie obok miejsca Narodzenia Chrystusa w 420 roku. On zaś pisze, że do Betlejem pielgrzymował wcześniej (połowa III w.) znany pisarz wczesnochrześcijański Orygenes.

Ks. dr Stefan Misiniec

Nasza strona internetowa:
Nasz adres e-mail:

www.chrzanow.ptt.org.pl
chrzanow@ptt.org.pl

Z ŻYCIA ODDZIAŁU



1-3.10.2004 r. W tych dniach miłośnicy gór- członkowie i sympatycy PTT po raz piąty spotkali się na dorocznych Dniach Gór. Tym razem miejscem spotkania był Przemyśl (więcej o tym wydarzeniu w artykule zamieszczonym w poprzednim numerze naszego informatora).



Fot. 11. Prelegent ks. Z. Pytel.

7.10.2004 r. Inauguracja nowego cyklu popularno-naukowych imprez PTT, zwanych prelekcjami, rozpoczęła się w sali kinowej, gdzie w systemie diaporamy ks. Zbigniew Pytel zaprezentował wspaniałe przeżycia pt. „Alpejskie wodospady”. W tej duchowej uczcie wzięło udział 150 osób.

10.10.2004 r. Niestety aura zawiodła naszych 12 turystów, którzy pod przewodnictwem prezesa wyruszyli do Orawicy,



Fot. 12. Na Przełęczy Bobrowieckiej.



Fot. 13. Na szczycie Bobrowca.

aby wejść na Bobrowiec. Niestety Bobrowiec i inne okoliczne szczyty zakryły się gęstym welonem mgieł. W czasie wędrowki Doliną Bobrowiecką turyści mogli podziwiać ostatnie kwitnące goryczki trojeściowe. Po zejściu z Bobrowca na uczestników wycieczki czekała jeszcze jedna atrakcja- wspaniałe Cieśniawy. Jest to piękny, dolomitowy wąwóz skalny o długości 1 km, dnem którego płynie Biały Potok tworząc niezliczone kaskady. Wielką atrakcją tego miejsca są również kotły skalne.

13.10.2004 r. Znany nam dobrze ks. Adam Ogiegło poprowadził prelekcję zatytułowaną „Cywilizacja prekolumbijska Meksyku”. Oprócz ciekawych przeżyci, prelegent zaprezentował niezwykle eksponaty przywiezione z podróży do Meksyku: wielki kapelusz i maskę ze szklanej wulkanicznej, którą Indianie na Jukatanie, w epoce prekolumbijskiej używali w celach kultowych. W prelekcji wzięło udział 155 osób.



Fot. 14. Prelegent ks. A. Ogiegło.

17.10.2004 r. Tym razem prezes Stanisław Trębacz zorganizował i poprowadził wycieczkę na Pilsko, ale od słowackiej strony. Odprawa graniczna 14 uczestników na Przełęczy Glinne odbyła się bardzo sprawnie. W pobliżu pensjonatu „Biała Farma” w Dolinie Długiej Wody rozpoczyna się nowo wyznaczony szlak turystyczny prowadzący w kierunku Pilska. Niestety na pewnych odcinkach jest on źle oznaczony i może sprawić kłopoty turystom, którzy nie orientują się dobrze w tym terenie.



Fot. 15. Górna kopuła Pilska.



Fot. 16. Na szczycie Piłska.



Fot. 17. Hala Miziowa, nowe schronisko.

W pewnych momentach wylaniały się fragmenty Tatr Zachodnich, a nawet zaprezentował swe oblicze Wielki Choc. Za to w górnych pasmach krajobraz się poszerzył i turyści mogli podziwiać królową Beskidów - Babią Górę. Zimna i nieprzyjemna aura zmusiła wędrowców do szybkiego zejścia na Halę Miziową do nowego schroniska, które wywarło duże wrażenie (szczególnie ceny noclegów!!!).

✓ **20.10.2004 r.** Kolejną prelekcję pt. „Rumunia- bliska egzotyka” poprowadził dr Grzegorz Kreiner z Instytutu Farmakologii PAN w Krakowie. Po obejrzeniu ciekawych przeżyci 156 uczestników prelekcji zostało przekonanych, że stereotyp Rumunii jako kraju dzikiego, niebezpiecznego i zacofanego ma się nijak do obecnej rzeczywistości. Mogliśmy obejrzeć krajobrazy trzech grup górskich: Alp Rodniańskich, Buczegów i Fogoraszów. Bardzo podobały nam się kryte gontem drewniane kościołki w Maramures i malowane XVI-wieczne cerkwie Bukowiny.



Fot. 18. Prelegent dr G. Kreiner.

27.10.2004 r. Po raz kolejny gościliśmy dr Wojciecha Maciejowskiego. Tym razem przedstawił nam najpiękniejsze krajobrazy i ciekawe zabytki Lesbos na tle antycznej i nowszej historii wyspy, którą nazwał nasz gość greckim skrawkiem Azji.

Jedną z największych atrakcji tej wyspy; oprócz licznych zabytków antycznych, jest rezerwat Skamieniały Las. Obejmuje on odsłaniające się na powierzchni liczne fragmenty drzew, które uległy procesowi skrzemienia. Prelekcję pt. „Lesbos” obejrzało 167 uczestników.



Fot. 19. Prelegent dr W. Maciejowski.

23.10.2004 r. W Sali Senackiej UJ w Krakowie odbyło się ostatnie spotkanie ZG PTT piątej kadencji. Dokładna informacja na stronie 2.

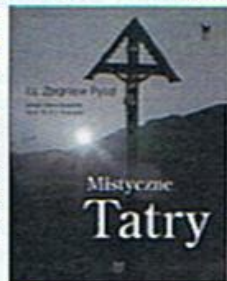
✓ **31.10.2004 r.** Trasa tej wycieczki prowadzonej przez prezesa wiodła z Porąbki przez Hrobaczą Łąkę, Przełęcz U Panienki, Groniczki i Przełęcz Przegibek na Magurkę Wilkowiacką i Czupel, z zejściem do Czernichowa. W schronisku na Hrobaczej Łące prowadzonym przez Pallotyńów panują spartańskie warunki (nie ma tutaj prądu i gazu). Budynek przeznaczony jest na dom rekolekcyjny. Na Przełęczu U Panienki można zobaczyć kapliczkę wystawioną przez nadleśniczego w 1884 roku. Niestety na trasie można spotkać



Fot. 20. Przed schroniskiem na Hrobaczej Łące.

również połamane i zniszczone tabliczki informacyjne, to widoczne akty wandalizmu pseudoturystów. W wycieczce wzięło udział 11 turystów.

4.11.2004 r. Było to niecodzienne wydarzenie nie tylko dla PTT, ale także dla całego miasta Chrzanowa. W tym dniu bowiem ks. Zbigniew Pytel podczas otwarcia wystawy swoich fotogramów (miało to miejsce w Miejskiej Bibliotece Publicznej, więcej o tym wydarzeniu w artykule zamieszczonym w tym numerze informatora) promował album „Mistyczne Tatry”. Następnie uraczył nas wspianym pokazem w systemie diaporamy pt. „Mistyczne Tatry”. Piękno prezentowanych krajobrazów zachwyciło i zapewniło 214 uczestnikom tego pokazu niezapomniane wrażenia i przeżycia.



Fot. 21. Album - „Mistyczne Tatry”.

7.11.2004 r. Chociaż do kalendarzowej zimy pozostało 6 tygodni, to 14 uczestników pod przewodnictwem prezesa powitała śnieżna zima w Tatrach Zachodnich. Kiry stały się miejscem skąd nasi turyści rozpoczęli poznanie Doliny

Lejowej. Posiada ona piękne lasy jodłowo-świerkowe. Gęsta mgła uniemożliwiła podziwianie panoram, zwłaszcza widoku na Kominiarski Wierch. Po dotarciu do Doliny Cho-



Fot. 22. Dolina Lejowa.



Fot. 23. Polana Hutry Lejowa.



Fot. 24. Niznia Polana Kominiarska.

chołowskiej turyści postanowili jeszcze odwiedzić schronisko na Polanie Chochołowskiej, a także Wywierzysko Chochołowskie.

10.11.2004 r. Nasz dzisiejszy prelegent dr hab. Wiesław Ziąja przybliżył 150 uczestnikom tej prelekcji duńską wyspę Bornholm. Jest ona najbliższym Polsce lądem Skandynawii i posiada najsuchszy w całej Danii klimat. Oczywiście stałym elementem krajobrazu tej wyspy są wędzarnie ryb, gdyż słynie ona z połowów makreli i pstrągów. Najciekawszymi zabytkami średniowiecznymi są cztery okrągłe kościoły obronne z XII wieku.



Fot. 25. Prelegent dr hab. W. Ziąja.

12-14.11.2004 r. W tych dniach w Zakopanem odbył się VI Zjazd Delegatów PTT (więcej o tym wydarzeniu w artykule wewnątrz tego numeru).

17.11.2004 r. Prelekcję pt. „Krym” poprowadził lekarz medycyny dr Olaf Rejthar z Krakowa. 132 uczestników tej prelekcji mogło zapoznać się z historycznymi dziejami tych terenów, poczynając od Scytów, poprzez greckie kolonie, chanat krymski, aż do czasów carskich i republiki radzieckiej. Na wspólnych przeżyciach oglądaliśmy jałtańskie plaże, słynne Jaskółcze Gniazdo, pałac Potockich w Liwadii, gdzie miała miejsce konferencja jałtańska, czy zabytki dawnej stolicy chanatu krymskiego-Bakczysaraju.



Fot. 26. Prelegent dr Olaf Rejthar.

21.11.2004 r. W Beskidy zawitała w całej krasie zima, o czym mogło się przekonać 13 turystów, którzy pod przewodnictwem prezesa przemierzali zachodnią część Beskidu Małego (Góry



Fot. 27. Przełęcz Beskid Targanicki.



Fot. 28. Południowa Cisowa Grapa.



Fot. 29. Na zachodnich stokach Kiczery.

Zasolskie) na trasie: Wielka Puszca- Cisowniki- Porąbka. Bielutki puch na zielonych świerkach i nadal złotych igiełkach modrzewi, tworzył przepiękną scenę i dawał już prawie przedświąteczny nastrój. Na zboczu Północnej Grapy Cisowej turyści podziwiali wychodnie fliszu karpackiego.

24.11.2004 r. Kolejną prelekcję poprowadził ks. prof. dr hab. Maciej Ostrowski, który jest pracownikiem naukowym PAT w Krakowie, a także ratownikiem GOPR. W swoim wystąpieniu przybliżył nam niezwykle i egzotyczny kraj - Boliwię, kraj kontrastów. Poznawanie tego kraju nasyca wielu trudności, ze względu na ogromne przestrzenie, słabo rozwiniętą sieć dróg oraz brak dostępu do map, przewodników i informatorów. Boliwia posiada wiele atrakcyjnych miejsc godnych zobaczenia, związanych z historią chrześcijaństwa tego kraju, którą podziwiali 131 osób.



Fot. 30. Prelegent ks. Prof. dr hab. Maciej Ostrowski.

1.12.2004 r. Czołowy polski himalaista, a przy tym skromny i miły naukowiec z zakresu informatyki z Łodzi, zgromadził około 200 osób na sali. Dr inż. Piotr Pustelnik, zgodnie ze swoją profesją zawodową, korzystał z najnowocześniejszej techniki i sprzętu przy wykonywaniu zdjęć cyfrowych i filmu. Oprócz żartobliwego i swobodnego komentarza autora uczestnicy mogli również wysłuchać nagranych „na najpiękniejszej ścianie Annapurny” odgłosów walki żywiołów i człowieka.



Fot. 31. Prelegent dr inż. Piotr Pustelnik.

8.12.2004 r. Po raz kolejny zawiązał do nas przewodnik tatrzański z Krakowa oraz niezwykle podróżnik mgr Bogusław Nowak, który miał nam opowiedzieć o górach Transylwanii. Niestety awaria rzutnika uniemożliwiła obejrzenie slajdów. W zamian za to prelegent w obecności 158 słuchaczy snuł refleksje o wielkich i małych dokonaniach Polaków na całym świecie, takich jak: zejście w głąb kanionu Colca i przepłynięcie kajakami pewnej jego odległości, przejechanie całej Syberii dziemem, czy o zimowych wejściach polskich himalaistów na niektóre ośmiotysięczniki.



Fot. 32. Prelegent Bogusław Nowak.

12.12.2004 r. „Fantastycznie, rewelacyjnie- to jeszcze za mało na określenie XII zimowego wejścia na Babią Górę”- jak twierdzi 21 uczestników tej wycieczki, którzy pod przewodnictwem prezesa dokonali tego wejścia. Na trasie uczestnicy spotkali się z Krzysztofem Wielickim oraz niedawnym prelegentem ks. Maciejem Ostrowskim, który tym



Fot. 33. Uczestnicy wycieczki na Sokolice.



Fot. 34. Nowo przyjęci na Diablaku.



Fot. 35. Uczestnicy XII zimowego wejścia na Babia G.

razem pełnił służbę jako ratownik GOPR. Na Diablaku nasz Oddział przeżywał swoją uroczystość, gdyż przyjął do swojego grona nowych członków, w osobach: Wioletta Ryba, Ireneusz Stojak i Henryk Małocha. Tym razem Babia Góra powitała turystów pełnym słońcem i wspaniałym, ośnieżonym krajobrazem oraz widokiem na Tatry.

15.12.2004 r. Ponownie zawiązał do nas dr Wojciech Maciejowski, który tym razem przedstawił prelekcję pt. „Na wybrzeżu Czarnogóry”. 141 osób podziwiała zarówno małe nadmorskie kąpieliska, jak również największe, znane z zabytków miasta. Czarnogóra jest bardzo ciekawym krajem, gdyż widać tu wszystkie wpływy niezwykle ciekawej i bogatej w liczne zmiany historii Półwyspu Bałkańskiego.



Fot. 36. Prelegent dr Wojciech Maciejowski.

19.12.2004 r. 19 turystów pod przewodnictwem prezesa pożegnało tegoroczny sezon turystyczny tradycyjną już wycieczką z bliskim widokiem na Tatry. Tym razem było to



Fot. 37. Bukowina Tatrzańska. Widok na Tatry.

Pogórze Bukowińskie. Pogoda i humory dopisywały na całej trasie wycieczki, która wiodła z Bukowiny Tatrzańskiej przez Galicową Grapę (na której prezes dokonał uroczystego wręczenia legitymacji PTT Grzegorzowi Głowskiemu) do Poroniny. Nie obyło się także bez pobytu na zakopiańskim cmentarzu i spaceru po świątecznych Krupówkach.



Fot. 38. Zakończenie sezonu w "Bąkowej Zohylinie".

22.12.2004 r. Ostatnią w tym roku kalendarzowym prelekcję poprowadził Jakub Terakowski, który tym razem „zabrał” 86 uczestników tej imprezy na kontynent amerykański. Tematem prelekcji były bowiem „Parki Narodowe USA”. Oglądając przezroczą mogliśmy zobaczyć takie miejsca, jak: słynne gejzery w PN Yellowstone, ogromne skalne łuki w PN Arches, czy malowniczy kanion PN Bryce wypełniony skalnymi formacjami w postaci słupów, które do złudzenia przypominają stare ruiny zamków. Nie zabrakło również slajdów przedstawiających Wielki Kanion Kolorado.

Lidia Witkowska



Czy wiecie, że ...

- >> Znanej zakopiańskiej karczmy „Redykółka” grozi likwidacja, z uwagi na budowę przejścia podziemnego z Krupówek w kierunku Gubałówki.
- >> Najwyższa góra Australii, Góra Kościuszki, której nazwę nadał pierwszy zdobywca Paweł Edmund Strzelecki, może zmienić nazwę na aborygeńską.
- >> 14 września w Poroninie odbyła się uroczystość podniesienia krzyża na Galicowej Grapie. Krzyż został postawiony w 1910 r. dla upamiętnienia 500 rocznicy bitwy pod Grunwaldem.
- >> W pierwszą rocznicę ostatniej pielgrzymki Jana Pawła II na Słowację, otwarto w Bańskiej Bystrzycy Centrum Diecezjalne im. Jana Pawła II, nastawione na działalność charytatywną.
- >> W październiku otwarto w Żylinie Obserwatorium Astronomiczne, które jest udostępnione dla chętnych oglądania nocnego nieba od godz. 19.00 codziennie, z wyjątkiem sobót i niedziel.
- >> Na Podhalu panuje boom na inwestycje infrastruktury zimowej. Nowy wyciąg orczykowy budowany jest w Witowie. Na Harendzie trwa rozbudowa wyciągu narciarskiego. W Małym Cichym powstaje kompleks wyciągów narciarskich, w tym najdłuższy - krzesełkowy o długości 1000 m.

>> Zasłużeni dla rozwoju taternictwa i alpinizmu - Krzysztof Wielicki i Leszek Cichy otrzymali z rąk prezydenta Krzyże Kawalerskie Orderu Odrodzenia Polski.

>> Ukazał się niezwykle przewodnik turystyczny pł. Gorce-przewodnik dla prawdziwego turysty.

>> 2 października na ruinach zniszczonego schroniska na Lubaniu została odsłonięta tablica poświęcona zniszczonemu, karpacickiemu schroniskom a także utraconym na Kresach Wschodnich. Pomysłodawcą tej tablicy był proboszcz z Ochotnicy Dolnej, ks. Stanisław Wojcieszak, który odprawił również okazjonalną Mszę Świętą.

>> Z monitoringu turystycznego, przeprowadzonego od 5 do 7 sierpnia w Tatrach Słowackich wynika, że największym zainteresowaniem turystów cieszyły się doliny: Męguszowiecka - 7871 osób, Zuberska - 4220 osób, Młynicka - 2471 osób, Żirnej Wody - 1948 osób. Natomiast najmniej turystów weszło do dolin: Furkotnej - 187 osób, Jaworowej - 117 osób, Kamienistej - 113 osób i Bystrej - 70 osób.

>> W pobliżu Żyliny rozpoczęto budowę zakładów samochodowych, w których produkowane będą samochody jednej z koreańskich firm. Zakłady będą zatrudniały 7000 pracowników.

>> 22 października w Jabłonce odbyła się konferencja „Babia Góra nasze wspólne dziedzictwo” w ramach 50-lecia Babiogórskiego Parku Narodowego. Uroczystość zainaugurował wykład prof. Jerzego Pawłowskiego na temat historii ochrony przyrody Babiej Góry.

>> Ryszard Pawłowski, trzykrotny zdobywca Mt. Everestu, napisał książkę „Smak gór”, ilustrowaną wieloma fotografiami.

- >> 25 października na budynku szpitala zakopiańskiego odsłonięta została tablica patrona - dr Tytusa Chałubińskiego, związana ze 115 rocznicą jego śmierci oraz 105 rocznicą zakopiańskiego szpitalnictwa. Na tę uroczystość zjechali z całej Polski przedstawiciele rodu Chałubińskich.
- >> 21 października odbyły się w Zakopanem uroczystości 50 lat TPN. Rozpoczęły się Mszą Świętą w kościele Św. Krzyża, a później w jego podziemiach kontynuowano ich oficjalną część. Dobrą atmosferę utrzymywali aktorzy Teatru Witkacego. TPN otrzymał swój sztandar a wicewojewoda Jadwiga Nowakowska zapewniła, że TPN otrzyma pieniądze na remont drogi do Morskiego Oka. W uroczystościach uczestniczyło kilkaset zaproszonych gości.
- >> Honorowy członek PTT - Adam Liberak, przekazał władzom Nowego Targu dokument liczący osiemdziesiąt lat, dyplom jego babki, „Akt Nadania Honorowego Obywatelstwa Izabeli Liberakowej”. Była ona założycielką i dyrektorką pierwszej nowotarskiej szkoły żeńskiej.
- >> 66 lat temu silny wiatr uniemożliwił start balonu „Gwiazda Polska” do stratosfery. 23 października na ścianie schroniska na Polanie Chocholowskiej, córki konstruktora gondoli, inż. Jana Szali, odsłoniły tablicę upamiętniającą próbę pierwszego lotu do stratosfery (ponad 30 km). Tym razem również silne podmuchy wiatru uniemożliwiły start czerwonego balonu, który miał uczcić powyższe wydarzenie.
- >> W dniach 21 - 23 października odbyła się międzynarodowa konferencja uczonych z Polski i Słowacji pt. „Góry i góralszczyzna w dziejach i kulturze pogranicza polsko-słowackiego”. Spotkania odbyły się w Krakowie, Bukowinie Tatrzańskiej oraz w Nowym Targu. Podczas konferencji ukazał się „Słownik gwary góralskiej górali Skalnego Podhala” opracowany przez prof. Stanisława Hodorowicza, rektora Podhalańskiej Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej w Nowym Targu.
- >> Kopii M. B. Ludzmińskiej Gaździnie Podhala, czczonej w karmelitańskim sanktuarium w Munster w Indianie (USA), patronującej Związki Podhalań w Ameryce północnej, Ojciec Św. Jan Paweł II jako wotum przekazał złoty różaniec.
- >> 19 października minęło 50 lat od zdobycia Cho Oyu (8201 m). Złoty jubileusz godnie uczcili 5 Polaków. 24 września weszli na ten szczyt: Janusz Adamski ze Szczecina i Tomasz Kobielski z Gliwic, a 30 września: Bogusław Margel z Tychów, Bogusław Ogrodnik z Wrocławia i Olaf Jarzemski z Poznania, który za szczytu zjechał na snowbordzie do III obozu.
- >> W ostatnich dniach października grotolazi ukraińscy w Kaukazie Zachodnim w Jaskini Krubera osiągnęli po raz pierwszy w historii alpinizmu podziemnego głębokość 2050 m, co jest rekordem świata głębokości jaskiń.
- >> Pod koniec lata w słowackiej części Tatr Wysokich w masywie Szerokiej Jaworzyńskiej odkryto nową jaskinię, w której wyeksplorowano około 2,5 km korytarzy, co lokuje ją na trzecim miejscu wśród jaskiń Tatr Słowackich.
- >> Mistrzem Europy w triathlonie został 20-letni mieszkaniec Nowego Targu, Tadeusz Błażusiak.
- >> 2 listopada ruszyła przebudowa „zakopianki”. Inwestycję wykona portugalska firma, która zmodernizuje dwupasmówkę z Myślenic do Lubnia za 295 mln zł, która zostanie oddana do użytku w 2006 r. Natomiast do Zakopanego będzie można dojechać już w 2010 r.
- >> Dr Mirosław Holewiński został konserwatorem zabytków na powiat tatrzański i nowotarski. Swoją działalność rozpoczyna od rewitalizacji zespołu dworskiego w Kuźnicach (spichlerz hr. Zamoyskiego z Kórniku) oraz odbudowy kaplicy Chramców.
- >> Obchody Święta Niepodległości w Zakopanem odbyły się na Nowym Cmentarzu przy kwaterze legionistów. Uroczystość uświetnił występ aktorów Teatru Witkacego oraz obecność o. plk. Adama Studzińskiego, kapelana II korpusu gen. Maczka walczącego pod Monte Cassino. Odmówił modlitwę za poległych - „Nie możemy zapominać, że siłę w walce za Ojczyznę dawała im wiara w Boga”, powiedział sędziwy kapelan.
- >> Park Wodny na Antałówce otworzy swoje podwoje za rok. Spółka skarbu państwa „Polskie Tatry” (72 %) oraz miasta Zakopanego (28 %), będzie jedynym właścicielem parku.
- >> Delegacja rabczańskiego samorządu przekazała Ojcu Świętemu miniaturę pomnika św. Mikołaja, który stanie przed dworcem kolejowym w Rabce.
- >> 13 listopada w Dolnym Kubinie zostało otwarte muzeum Pawła Orszaga Hviezdosława.
- >> Ukazała się bardzo ciekawa książka pt. „Cichy Front”. Bohaterem jej jest żyjący góral z Chocholowa, Stanisław Frączyk, legendarny kurier tatrzański, który w nocy z 26 na 27 października 1939 r. przyprowadził do okupowanej Polski marszałka Edwarda Rydza-Śmigłego. Zapoznajemy się w książce z niezwykłą gehenną bohatera w obozach hitlerowskich, a później był prześladowany przez UB za swoją patriotyczną postawę, jako żołnierz Podziemia. Książkę powinien koniecznie przeczytać każdy młody Polak.
- >> Znany nam w Chrzanowie (z prelekcji) Kuba Terakowski w dniach 11/12 grudnia zorganizował w pobliżu schroniska na Luboniu Wielkim - zimak, tj. biwak zimowy pod namiotami.

ZDJĘCIE KONKURSOWE



Fot. 39. Widok z sanktuarium na Krzeptówkach na Giewont. Fot. Ks. Z. Pytel.

- ✓ >> 19 listopada huragan o prędkości 150 km/godz. dokonał spustoszenia w drzewostanie TANAP w niższych partiach Tatr Wysokich. Jest to największa klęska ekologiczna od stu lat. Zniszczeniu uległ las reglaowy od Tatrzańskej Kotliny do Podbajskiej o długości ponad 40 km i szerokości 4 km. Zniszczeniu uległo ok. 5 mln świerków, tj. ok. 2,5 mln m³ drewna.
- ✓ >> Podczas Dnia Ratownika, odbytego w schronisku na Polanie Chochołowskiej, przyjęto w poczet członków zwyczajnych TOPR 16 ratowników.
- ✓ >> W kolejnym podejściu do egzaminu na uprawnienie przewodnika tatrzańskiego z 27 osób egzamin praktyczny i teoretyczny zakończyło 13 osób, zdobywając uprawnienie przewodnika tatrzańskiego III klasy.
- ✓ >> Najnowszą publikacją Biblioteki Kórnickiej są „Wspomnienia” Andrzeja Chramca. Promocja książki odbyła się 18 listopada w Miejskiej Galerii Sztuki im. Władysława hr. Zamoyskiego w Zakopanem.
- ✓ >> 30 listopada nastąpiło trzęsienie ziemi o sile ponad 4 stopni Richtera. Epicentrum znajdowało się na obszarze: Czarny Dunajec Miętusie - Podczernie - Chochołów - Działosz. Wstrząsy odnotowane były w promieniu aż 100 kilometrów.
- ✓ >> 5 listopada zmarł nagle w trakcie pleneru w Łagowie prof. Jerzy Duda Graczy, wybitny polski malarz, rysownik i scenograf. Urodził się 20. 03. 1941 r. w Częstochowie. Studiował na krakowskiej ASP na Wydziale Grafiki. Był profesorem Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach i Europejskiej Akademii Sztuk w Warszawie. Uczestniczył w ponad 150 wystawach indywidualnych, w tym za granicą w Tokio, Paryżu, Londynie, Pradze, Moskwie i Pekinie. Jego prace znajdują się w wielu muzeach polskich i zagranicznych, w tym w Muzeum Watykańskim. Od 25 lat był częstym gościem wsi Brzegi. Parafii podarował tryptyk - panoramę „Brzegów”. Dla kościoła chciał wymalować Drogę Krzyżową, ale nie zdążył.
- ✓ >> Pracownicy Parku Tatrzańskiego po obu granicach naliczyli 427 kozic, w tym po polskiej stronie 136 sztuk. Najwięcej w rejonie Morskiego Oka - 43, w Dolinie Kościeliskiej - 36 i w rejonie Hali Gąsienicowej - 22.
- ✓ >> Niedaleko starej drogi z Zuberca do Liptowskiego Mikulasa, w lesie w pobliżu Wielkiego Borowego, rośnie okazała sosna z piękną koroną. Sosna ma w obwodzie 460 cm i otrzymała tytuł „Drzewa 2004 roku”.
- ✓ >> 14 października po raz pierwszy, przez prawie trzy godziny, z Nowego Targu transmitowane były obchody Dnia Papieskiego. Stolica Podhala była jednym z siedmiu miast w Polsce, które połączyły się w relacji z Ojcem Świętym, który powiedział: „Jestem z Wami. Patrząc na Was z tą samą miłością, jaką widzę na waszych twarzach. Jest tutaj wiele sympatii i niech tak zostanie na przyszłość. Bóg zapłać wszystkim artystom, wykonawcom a przede wszystkim uczestnikom”.
- ✓ >> Autor powieści „Urodzony z wiatru” - Marek Harny, rozpoczął debatę w stolicy Podhala, czy w Nowym Targu powinien stanąć pomnik „Ognia”, który dla jednych jest uosobieniem patrioty walczącego z komunistyczną zarzą, a dla drugich - bezwzględnym bandytą?
- ✓ >> Emerytowany pogranicznik (Łysa Polana) Robert Leśniakiewicz, mieszkaniec Jordanowa, wydał książkę pt. „Projekt Tatr”, która zajmuje się działalnością Niezwykłych Obiektów Latających w Tatrach i na Podhalu w ciągu ostatnich 50 lat.
- ✓ >> 26 listopada zmarł ojciec Podhalańskiej Geotermii, prof. Julian Sokołowski. Jako geolog był w Polsce jednym z pierwszych badaczy budowy wysadów solnych, współodkrywcą 9 złóż gazu ziemnego, 1 złoża ropy naftowej, 2 złóż soli kamiennej i 1 złoża węgla kamiennego. Na swoim koncie ma ponad 150 publikacji naukowych. Pochowany został na Cmentarzu Salwatorskim w Krakowie.
- ✓ >> 2 grudnia w Gminnym Ośrodku Kultury w Łopusznej zorganizowano XV Święto Gwary Góralskiej, w której uczestniczyły dzieci i młodzież z gminy Nowy Targ.
- ✓ >> Zamknięte zostały jaskinie: Mroźna do 30 kwietnia 2005 r., Demianowska Lodowa, Dobszyńska Lodowa do 14 maja i Ważeczka do 31 stycznia.
- ✓ >> XV Walny Zjazd Delegatów Polskiego Związku Alpinizmu w Podlesiu wybrał na prezesa ponownie Janusza Onyszkiewicza.
- ✓ >> 25 listopada odbyło się Walne Uroczyste Zebranie Koła Przewodników Tatrzańskich w Krakowie im. Macieja Sieczki, z okazji 50 -- lecia założenia koła. Uroczystość odbyła się w Centralnym Ośrodku Turystyki Górskiej w Krakowie przy ul. Jagiellońskiej, na której przypomniano półwieczną historię koła a kilkunastu zasłużonym przewodnikom nadano odznaczenia państwowe i resortowe.
- ✓ >> Zakopiański dziennikarz Michał Kowalski opracował przewodnik „Śląsk Cieszyński. Po obu stronach Olzy”.
- ✓ >> Olbrzymi tatrzański świerk, potężną ciężarówką, został przetransportowany do Rudy Śląskiej - rodzinnego miasta Otylii Jędrzejczak. Udekorowana choinka z iluminacją postawiona została przed kopalnią „Halemba”.

ZDJĘCIA KONKURSOWE



Fot. 40. Tatry od Kościelca do Swinicy.
Fot. Ks. Z. Pytel.

- Trzęsienie ziemi w rejonie Czarnego Dunajca, również wystąpiło na słowackiej Orawie. Największe szkody wystąpiły w Ujściu nad Zaporą, gdzie zanotowano 4, 5 stopnia w skali Richtera. Wstrząsy odczuwane były w Twardoszynie, Habówce i Trzcinie.
- ✓ >> Władze samorządowe w Kościelisku chcą wybudować miasteczko wodne na granicy Witowa i Chochołowa. Istniejący odwiert geotermalny ma najwyższą na Podhalu temperaturę 96° C.
- ✓ >> W dwóch schroniskach górskich na Hali Krupowej i Lubaniu Wielkim w dniach 8 i 9 stycznia połowa dochodu ze schroniskowych noclegów, po raz pierwszy, przeznaczona zostanie na cele WOSP.
- ✓ >> 5 grudnia ukończył 80 lat życia Józef Nyka, autor przewodników po Tatrach, Pieninach i Gorcach a ponadto wieloletni redaktor „Taternika”.
- ✓ >> 4 grudnia w Starym Kościółku w Zakopanem poświęcony został sztandar Koła Przewodników Tatrzańskich im. Macieja Sieczki. Aktu tego dokonali: ks. dziekan Stanisław Olszówka, o. Leonard Węgrzyniak i ks. Zbigniew Pytel, który wygłosił piękną homilię związaną z życiem patrona koła. Wieczorem w willi „Stasinda” odbyło się spotkanie przewodników związane z 50-leciem koła.
- ✓ >> Jedyna córka Władysława Orkana - Zofia Smreczyńska, pozostawiła po sobie wiersze, które dopiero w tym roku doczekały się publikacji książkowej. Oficyna Wydawnicza „Impuls” wydała książkę pt. „Chciałabym umrzeć dziewczyną młodą”. Zofia Smreczyńska zmarła w 1930 r. w wieku 21 lat.
- ✓ >> Rozpoczął się proces beatyfikacyjny księdza Ferdynanda Machaya, „młodszego”, urodzonego w Jablonce. W czasie II wojny światowej był nieludzko traktowany przez hitlerowców w trzech więzieniach i został rozstrzelany przez gestapo w Nowym Wiśniczu. 9 grudnia w kościele pw. Przemienienia Pańskiego w Jablonce odbyła się Msza Św. pod przewodnictwem ks. bpa Jana Szkodonia, rozpoczynająca modlitwy o beatyfikację Sługi Bożego.
- ✓ >> Minister Środowiska ogłosił konkurs na dyrektorów parków narodowych. W TPN będzie kandydował obecny dyr. Paweł Skawiński. Wymagania ministra spełnia również Wojciech Gąsienica Byrcyn, Zbigniew Krzan i Marek Pęksa. Konkurs ma być rozstrzygnięty do końca kwietnia 2005 r.
- ✓ >> 40 tysięcy złotych przeznaczyło Zakopane dla słowackiego miasta Wysokie Tatry, jako pomoc na usuwanie zniszczeń spowodowanych przez tragiczny huragan.
- ✓ >> W Nowym Targu odbyła się promocja książki ks. dr Władysława Zarebczana pt. „Polacy w Watykanie”. Autor nawiązuje do: abp. Stanisława Dziwisza, abp. Józefa Wesołowskiego, siostry Stanisławy Antoniny Jagiello, siostry Marii Jasiurka. Autor książki pracuje również w watykańskiej Kongregacji ds. Ewangelizacji Narodów.
- ✓ >> 12 grudnia na Łysej Polanie spotkało się ok. 900 harcerzy i skautów słowackich, którzy przekazali Betelemskie Światło Pokoju polskim harcerzom. Światło Pokoju słowaccy skauci przywieźli od Austriaków z Katedry Wiedeńskiej.

Cabańskie wieści ...



- ✓ >> Pod koniec października jedna ze szkół podstawowych w Dolnym Kubinie podejmowała delegację ze Szkoły Podstawowej nr 8 w Chrzanowie z dyrektorem Marianem Sadzikowskim na czele. Współpraca tych szkół została zawarta na wiosnę w marcu i jest kontynuowana.
- ✓ >> Magbud, chrzanowski producent styropianu oraz systemów dociepleń, został po raz drugi nagrodzony tytułem Lider Rynku 2004.
- ✓ >> Miss Polski Nastolatek 2003 Gabriela Kubie z Chrzanowa, do swoich tytułów dorzuciła Miss Pokoju na Świecie. Tytuł ten uzyskujeła końcem września w tureckiej metropolii Izmir.
- ✓ >> Nauczycielskie Kolegium Języków Obcych w Chrzanowie, działające pod patronatem UJ, rozpoczęło czwarty rok akademicki w swej nowej siedzibie, w której mieściła się Szkoła Podstawowa nr 2 (koło kościoła św. Mikołaja).
- ✓ >> Istnieje propozycja (burmistrza R. Kosowskiego) odbudowy XIX-wiecznego pałacu Starzyńskich w parku kościelickim, w którym znalazłoby się Chrzanowskie Muzeum. Nowy obiekt stałby się duszą Chrzanowa.
- ✓ >> W ogólnopolskim rankingu zorganizowanym przez Centrum Monitorowania Jakości w Służbie Zdrowia i „Rzeczpospolitą”, Szpital Powiatowy w Chrzanowie znalazł się na 39 pozycji wśród placówek publicznych w Polsce i na 4 miejscu w Małopolsce. Przed Chrzanowem znalazł się: Krakowski Szpital Specjalistyczny Jana Pawła II (11 miejsce), Szpital Wojewódzki im. Św. Łukasza w Tarnowie (26 miejsce) i Zespół Opieki Zdrowotnej w Suchej Beskidzkiej (28 miejsce).
- ✓ >> W pobliżu ronda przy ul. Śląskiej Spółka Carrefour Polska zamierza wybudować supermarket Champion, który otworzy swoje podwoje w trzecim kwartale 2005 r.
- ✓ >> 25 listopada lekarz medycyny dr Leon Pytlak otrzymał honorowe wyróżnienie „Zasłużony dla Powiatu Chrzanowskiego”. Przez wiele lat pełnił obowiązki ordynatora na oddziale chirurgii, od 1964 r. do stanu wojennego był dyrektorem chrzanowskiego szpitala. Był

iniciatorem budowy nowego szpitala. W czasie II wojny światowej był żołnierzem AK. Powyższe wyróżnienie otrzymał również syn Ziemi Chrzanowskiej, znany aktor Andrzej Grabowski.

>> 24 listopada minęło 25 lat od śmierci chrzanowskiej pielęgniarki Janiny Woynarowskiej. Zmarła w opinii świętości. W 1999 r. kard. F. Macharski otworzył proces beatyfikacyjny Służebnicy Bożej.

>> Św. Mikołaj podarował policji chrzanowskiej 5 nowych policyjnych samochodów.

>> Wielki, inkrustowany herb miasta Chrzanowa zawisnie wkrótce w holu magistratu miasta. Wykonawcą jest Wiesław Kosowski, prowadzący jedyny w powiecie warsztat sztukaterii.

>> Wkrótce komenda powiatowa PSP w Chrzanowie otrzyma 40 metrową drabinę pożarniczą. Drabina kosztowała ponad 1,6 mln zł.

>> Chrzanowski Bank Spółdzielczy ma swój rodowód w Chrzanowskim Towarzystwie Zaliczkowym, powstałym w 1896 r. Założycielem był m. in. hrabia Artur Potocki a w zarządzie pracowała śmietanka towarzyska powiatu.

>> Znany z telewizji szef gangu „Bereta”, który zwolniony został wcześniej z więzienia, rozpoczął pracę jako ... windykator.

>> Od 1 stycznia przejazd autostradą A4 z Katowic do Krakowa będzie droższy. Stalexport Autostrada Małopolska S. A. podniosła cenę dla samochodów osobowych z 10 na 11 zł.

>> Znany chrzanowski szopkarz, autor makiety pałacu w Kościelcu, wyznaczył sobie dwa ambitne cele: wykonanie makiety kościeleckiego parku i nieistniejącej bożnicy, stojącej dawniej na Placu Estery w Chrzanowie. Życzymy powodzenia.

Stanisław Trębacz

WSPOMNIENIE

W Wigilię Bożego Narodzenia 2004 r. odszedł za NIEBIESKĄ GRAN nasz Kolega i Przyjaciel, członek PTT (od 26. 11. 1981 r.).

Prof. dr hab. JANUSZ NOWAK

Urodził się w 1930 r. w Chrzanowie, gdzie się wychowywał i kształcił. Ukończył w 1948 r. Liceum Ogólnokształcące im. Stanisława Staszica. Był uczniem prof. M. Mazarakięgo, który miał wielki wpływ na Jego zainteresowania naukowe.

W 1951 r. opuścił Chrzanów i rozpoczął pracę w Instytucie Botaniki UJ u prof. Wł. Szafera. Uzyskał tytuł mgr biologii na Wydziale BiNoZ UJ w 1957 r. Stopień doktora nauk przyrodniczych uzyskał w 1962 r. w Instytucie Botaniki PAN. Stopień doktora habilitowanego uzyskał w 1973 r. na Wydziale BiNoZ, na podstawie rozprawy habilitacyjnej pt. „Problemy rozmieszczenia porostów w polskich Beskidach Zachodnich (Podokrąg Śląsko-Babio-górski)”.

Dorobek naukowy Profesora jest olbrzymi. Był znanym botanikiem - lichenologiem, m. in. wybitnym znawcą flory tatrzańskiej, autorem „Atlasu Porostów Tatrzańskich”. Był również aktywnym działaczem Polskiego Towarzystwa Botanicznego. Wychował znaczący zastęp wielu uczonych. Ciężka choroba w 1997 r. przerwała Mu pracę i owocny dla nauki, twórczy czas.

Profesor Janusz był dla nas Mistrzem, człowiekiem otwartym, szczerym, o ujmującym sposobie życia, życzliwym i zawsze uśmiechniętym. Posiadał rozległą wiedzę, którą się dzielił z nami na każdej wycieczce w Tatrach i Beskidach. Będzie nam Go bardzo brakowało.

Pozostanie na długo w naszych sercach i pamięci, CABAN z urodzenia i KRAKUS z wyboru.

Stanisław Trębacz



Fot. 41. Prof. dr hab. Janusz Nowak.

Kościół Świętej Rodziny w Zakopanem

Ołtarz główny w "sposobie zakopiańskim" czy w "stylu zakopiańskim"?

Sprawa głównego ołtarza, zaprojektowanego przez twórcę stylu Stanisława Witkiewicza dla zakopiańskiego kościoła parafialnego, ciągnęła się kilka lat i wplotła się w szeroką polemikę, która przetoczyła się przez prasę



Fot. 42. Kościół parafialny Św. Rodziny.

krajową, a dotyczyła dalszego rozwoju stylu zakopiańskiego¹. Zaraz po poświęceniu kościoła, entuzjaści stylu zakopiańskiego postanowili zebrać fundusze niezbędne do zrealizowania wielkiego ołtarza, według projektu Witkiewicza.

Jeszcze w 1899 roku zawiązał się komitet budowy wielkiego ołtarza - w skład którego weszli: Zygmunt Gnatowski, Dr Stanisław Ciechanowski, Dr Tomasz Janiszewski oraz Dionizy Bek - który miał zebrać potrzebne fundusze oraz przeprowadzić sprawę budowy. W związku z tymi planami, m.in. o styl zakopiański w nowym kościele upomnieli się uczestnicy drugiego wiecu gości, zwołanego 24 sierpnia 1900 roku przez Stanisława Eljasza Radzikowskiego, który rozpoczął spotkanie własnym odczytem na temat szeroko pojętej roli stylu zakopiańskiego. Prelegent podkreślił, że:

Z moralnego pożytku nie ostatnim chyba będzie ten, że budując w naszym własnym stylu podnosimy samowiedzę narodową, wzmacniamy poczucie własne, że coś możemy i dla siebie i w ogóle dla sztuki, że możemy mieć własną sztukę, czyli rzecz, do której dążyć winien każdy naród postępujący naprzód, dążący o własnych siłach do ideału usiłowań cywilizacyjnych.

Stąd, jego zdaniem, budynki publiczne, stawiane z pieniędzy społecznych, winny bezwarunkowo reprezentować styl zakopiański. Do takich budowli zaliczył mówca także nowy kościół parafialny w Zakopanem. Podkreślił, że zamknięcie bram kościoła przed stylem zakopiańskim, to nie tylko problem miejscowy, ale sprawa dotycząca całego polskiego społeczeństwa.

Aby pogodzić dwa przeciwne obozy w 1902 roku Komitet Parafialny w Zakopanem ogłosił konkurs na projekt wielkiego ołtarza do świątyni zakopiańskiej, pod następującymi warunkami:

1) W konkursie mogą wziąć udział tylko artyści krajowi. Pod względem stylu projektowanego ołtarza zostawia się artystom swobodę, rozciągając ją także na zastosowanie motywów ludowych.

2) Ołtarz ma być zaprojektowany tak, aby okna apsydy nie zostały zasłonięte w całości i aby przejście poza mense ołtarza było możliwym. Cena ołtarza zaprojektowanego z drzewa lub kamienia nie powinna przenosić 10.000 koron wraz z przedstawieniem Św. Rodziny, jako głównego motywu ołtarza, wykonanym jako obraz malowany, rzeźba pełna lub płaskorzeźba.



Fot. 43. Wnętrze kościoła.

Prawdopodobnie celowo unikano terminu "styl zakopiański". Rozstrzygnięcie konkursu nastąpiło 20 maja 1902 roku, na posiedzeniu specjalnie powołanej komisji, która obradowała w gmachu Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Krakowie. Obradom przewodniczył ks. Kazimierz Kaszelewski, a w skład jury wchodził: Konstanty Laszczka, Józef Mehoffer, Tadeusz Stryjeński, Stanisław Tomkiewicz. Z 28 nadesłanych projektów pierwszą nagrodę przyznano projektowi pod godłem "Zakop", którego autorem okazał się Franciszek Mączyński.

Uznając zalety projektu zalecono go do wykonania, doradzając ks. Kaszelewskiemu, aby w myśl programu konkursowego, Komitet parafialny zawarł umowę z twórcą, w celu realizacji projektu. Wybór najwyraźniej nie był po myśli ks. Proboszcza, który wysunął szereg wątpliwości pod adresem nagrodzonej pracy.



Fot. 44. Motyw Św. Rodziny w głównym ołtarzu.

Wątpliwości proboszcza podzielał również nowy wójt gminy Zakopane, dr Andrzej Chramiec. On też sprowokował na łamach tej samej gazety publiczną

krytykę projektu Mączyńskiego. O wypowiedź zwrócił się do artysty malarza, Ludwika Benedyktowicza oraz rzeźbiarza Stanisława Romana Lewandowskiego, którzy - co prawda - opowiedzieli się za "swojskością" ołtarza, ale nie w wydaniu nagrodzonego projektu. Ostatecznie projekt nie zyskał uznania władz parafialnych i nie zdecydowano się na jego realizację.

W efekcie, ołtarz główny zlecono do wykonania krakowskiemu rzeźbiarzowi Kazimierzowi Wakulskiemu. Podczas jego realizacji miała miejsce mała komplikacja. Wskutek mylnego pomiaru wysokości prezbiterium, dokonanego przez samego Wakulskiego, rozpoczęto wykonywanie ołtarza o 1,5 m wyższego od prezbiterium. Jednak dzięki przezorności ks. Kaszelewskiego, który na szczęście spostrzegł błąd dosyć wcześnie, udało się proporcjonalnie pomniejszyć - wykonane już przez stolarzy - dolne części ołtarza. Ołtarz został ukończony i ustawiony w prezbiterium nowego kościoła w roku 1903. W maju tegoż roku, Piotr Niziński, uczeń Jana Matejki, rozpoczął prace nad dekoracją malarską prezbiterium. Wykonano również polichromię w kaplicy Matki Bożej Różańcowej i Najświętszego Serca Jezusowego, a ponadto ustawiono nową ambonę, chrzcielnicę, a w prezbiterium drewniane stalle. 8 września 1903 roku, ks. Proboszcz zwrócił się do Książęco-Biskupiego Konsystorza w Krakowie o zezwolenia "na odprawienie uroczystej Mszy św. z obrzędem poświęcenia", które uzyskał trzy dni później. Poświęcenia głównego ołtarza oraz polichromii w kaplicach dokonano 13 września, a uroczystości przewodniczył ks. Kazimierz Kaszelewski.

Ks. Zbigniew Pytel

LESBOS - GRECKI SKRAWEK AZJI

Wyspa Lesbos (Lésvos, Mitilini), o powierzchni 1614 km², to trzecia pod względem wielkości wyspa Grecji, po Krecie i Eubei, a z kolei największa wyspa grecka znajdująca się formalnie w granicach Azji. Trzeba bowiem tutaj nadmienić, że część greckich wysp na Morzu Egejskim (np. Lesbos, Chios, Samos) to wyspy znajdujące się w obrębie szelfu półwyspu Azja Mniejsza, a więc leżące faktycznie w granicach fizycznogeograficznych lądu Azji. Kształt wyspy przypomina trójkąt równoramienny, którego centrum rozdzielają bardzo głęboko wcięte zatoki morskie - Gera i Kalloni. Kulminację wyspy stanowi szczyt Prof. Ilias w masywie górskim Olimpu (Olimbos), osiągający wysokość 967 m n.p.m., co czyni go jednym z wyższych szczytów spośród wszystkich wysp na Morzu Egejskim.

Na Lesbos dotrzeć można wyłącznie samolotem lub promem. Zdecydowanie najszybszym wariantem jest przelot z Polski do Aten, a później bezpośrednio na wyspę, natomiast wariantem dłuższym czasowo, ale bardziej ciekawym jest podróż autobusem do Salonik lub Aten i

stamtąd przeprawa promem, który płynie w zależności od miejsca od 6 do 12 godzin. Dość nietypową, ale możliwą trasą dojazdu jest także podróż przez Turcję. Składa się na nią przejazd autokarem do Stambułu (niestety na granicy trzeba uiścić opłatę wizową), w Stambule złapać kursowy autobus przejeżdżający przez portowe miasto Ayvalik, z którego odchodzi promy do Mitilini, na Lesbos.

Na wyspę przylatuje samolotem linii Olympic, lądując na lotnisku w Neapoli odległym od stolicy wyspy o 5 km.



Fot. 45. Zarośla śródziemnomorskiej makii w okolicy Mitilini.

Taksówką dojeżdżam do centrum Mitilini - największego miasta na wyspie. Położone na niewielkim cyplu Mitilini stanowi centrum administracyjne i najważniejszy węzeł komunikacyjny wyspy. Stąd odpływają i przypływają promy samochodowe z łądu stałego Grecji, z ateńskiego Pireusu, Rafiny, Salonik, Kavalii i Alexandrupoli, ponadto z wspomnianego wyżej tureckiego Ayvaliku. Nad miastem górują ruiny warownej fortecy pamiętającej jeszcze czasy bizantyjskie (XII, XVI, XVII w.), z której rozciąga się wspaniała panorama na całe leżące u jej stóp miasto, a także znajdujące się na sąsiednim wzgórzu ruiny greckiego amfiteatru. W plataninie wąskich uliczek miasta na uwagę zasługują wspaniałe XIX-wieczne kościoły - Agios Therápon z wielką kopułą, Agios Theodoros i katedra Agios Athanasios. Miasto stanowi też siedzibę Uniwersytetu Egejskiego (Aegean University).

Przez pięknie kwitnące zarośla makii oraz rosnące na tarasach uprawnych gaje oliwne, stanowiące dominującą formację roślinną w centralnej i wschodniej części wyspy jadę nad zatokę Kalloni. Po drodze krótki, odświeżający przystanek w Agios Ioannis. Ta mała miejscowość to jedno z licznych miejsc na Lesbos, gdzie tryskają gorące źródła. Ich temperatura dochodzi tu do 69°C, co jest niczym w porównaniu z odległymi o 5 km źródłami w Polichnitos, których temperatura osiąga 87,6°C. Wszystkie źródła termalne na Lesbos są silnie zmineralizowane i wykorzystywane do leczenia rozmaitych schorzeń, przede wszystkim chorób skórnych, różnorodnych alergii, artretyzmu i reumatyzmu. W Agios Ioannis miły Grek wpuszcza mnie nieodpłatnie do małego pomieszczenia, gdzie z kilkoma osobami zażywamy kąpiele w wodzie o temperaturze wahającej się między 38°C a 42°C.

Na płaskiej równinie nadbrzeżnej nad zatoką Kalloni, w miejscowości Skala Polichnitos, odwiedzam jeden z dwóch na wyspie zakładów odsalania wody morskiej. Dookoła niego rozciągają się duże baseny wypełnione słoną wodą morską, która powoli z nich odparowuje, natomiast w samym jego centrum, przy wysokim taśmociągu, znajduje wysoka na kilkanaście metrów hałda świeżej soli morskiej przygotowanej do transportu.

Ze Skala Polichnitos ruszam do pobliskiego Agiassos, najwyżej położonego miasta na wyspie (450-470 m n.p.m.). Po drodze mijam stary i zabytkowy, ale jednocześnie działający młyn wodny w Milelia. Agiassos zajmuje zbocza głębokiej doliny na stokach masywu Olimpu i jest bez wątpienia jednym z najprzyjemniejszych miejsc na wyspie. Bardzo wąskie, kręte i strome uliczki miasta posiadają swój niepowtarzalny klimat. Na dłużej zatrzymuję się na bazarze i w kościele Panagia Vrefokratoussa (XII w.). Stąd również, przez naturalne i bardzo widne lasy kasztanowców (*Castanea sativa*) rosnące powyżej 550 m n.p.m., wyruszam na góską wycieczkę w masyw Olimpu, której zwieńczeniem jest zdobycie szczytu Prof. Ilias, najwyższej kulminacji na Lesbos. Po powrocie do Agiassos w małej restauracji uzupełniam zapasy energii i ruszam na zachód wyspy.

Główna droga na zachodni kraniec wyspy jest bardzo kręta, ale umożliwia szybką jazdę, gdyż ruch na tej trasie jest bardzo niewielki. Mijam miasteczko Kalloni - ważny węzeł komunikacji autobusowej na wyspie i dojeżdżam do malowniczo położonego na dnie szerokiej doliny prawosławnego klasztoru Limónos. Założony w XVI w.

klasztor obecnie zamieszkuje tylko kilku mnichów. Na uwagę zasługuje wspaniała nawa kościoła z pięknym ikonostasem, rzeźbionym stropem i zabytkowymi freskami. W okolicy widoczne są liczne, pojedyncze małe kapliczki. Następny przystanek to klasztor Ipsilou położony na szczycie wygasłego wulkanu Órdimnos. Prowadzi do niego betonowa droga, założona na wąskiej skalnej półce. Dreszcz emocji popłaca, gdyż z samego klasztoru rozciąga się piękna panorama na całą zachodnią część wyspy, wraz z jedną z licznych na wyspie baz wojskowych. Sam XII-wieczny klasztor, posiadający niewielką nawę tzw. katoikion z freskami, to oaza ciszy i spokoju, zakłócanego chwilowo przez miauczenie waleśających się tutaj kotów.

Przez charakterystyczną dla zachodniej części wyspy formację roślinną zwaną fryganą, składającą się z pojedynczo rosnących niewysokich krzaczków o ciekawym kulistym kształcie, docieram na jednej z największych atrakcji przyrodniczych wyspy Lesbos - rezerwatu Skamieniały Las (Petrified Forest Natural Monument). Obejmuje on odsłaniające się na powierzchni liczne fragmenty drzew, które uległy procesowi sytyfikacji (skrzemienia) czyli zastąpieniu pierwotnych substancji organicznych (drewna) przez związki krzemionkowe. Ta interesująca formacja skalna powstała przez zasypianie rosnącego tu w okresie trzeciorzędu bujnego lasu



Fot. 46. Zsytyfikowany pień drzewa w rezerwacie "Skamieniały las".

sekwencyjnego popiołami, pochodzącymi z erupcji wulkanów sprzed około 20 mln lat. Dzisiaj na przestrzeni kilkudziesięciu hektarów wzdłuż wyznaczonych ścieżek oglądać można kolorowe pnie drzew, systemy korzeniowe i doskonale zachowane na przekrojach słoje rocznego przyrostu.

W drodze powrotnej do Mitilini zwiedzam jeszcze drugie pod względem wielkości miasto wyspy Mólivos, najbardziej znany ośrodek turystyczny wyspy Lesbos. Charakterystycznym jego miejscem jest malownicza warownia wznosząca się na szczycie wzgórza, na którym rozciąga się samo miasto. Ponadto na uwagę zasługuje niewielkie Muzeum Archeologiczne, Galeria Sztuki oraz piaszczysto-zwirowa plaża. Krótka kąpiel w ciepłych wodach Morza Egejskiego bardzo odświeża na zakończenie wycieczki dookoła wyspy Lesbos.

dr Wojciech Maciejowski

PODZIĘKOWANIE

Zarząd Oddziału Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego w Chrzanowie składa serdeczne podziękowania za sponsorowanie druku „Orla Skalnego” nr 32 (8) dla Centrum Handlowego MAX Stec s.c. i p. mgr inż. Andrzeja Fecia z firmy FIAT P.P. CARSTOL.

SKAŁY PANIEŃSKIE

W zachodniej części Krakowa znajduje się ponad 400-hektarowy las, zamieniony na park publiczny, powszechnie znany jako **Las Wolski**. Jest to jeden największych naturalnych leśnych parków miejskich w Polsce i jednym z większych w Europie. Wznosi się do 358 metrów n.p.m., a 100-150 metrów nad poziomem rynku krakowskiego, odległego od wschodniego krańca lasu zaledwie o około 2 kilometry. Las jest bardzo piękny, poprzecinany drogami, ścieżkami, a w jego części środkowej znajduje się ogród zoologiczny. Las posiada około 40 km uporządkowanych chodników i ścieżek, kilka krajobrazowych polan śródlęśnych. Na bardzo malowniczych trasach znajdują się wzniesienia, głębokie jary i wąwozy, częstokroć przyozdobione malowniczymi skałkami. Rosną tam piękne partie starego lasu mieszanego. Na krańcach Lasu Wolskiego wznoszą się stożki kopców. Od wschodu jest **Kopiec Kościuszki**. Ma 34 m wysokości, a średnica podstawy 80 m. Usypany w latach 1820-23 na górze bl. Bronisławy (333 m n.p.m.). Jest w nim ziemia z pól bitewnych pod Raclawicami, Maciejowicami i Dubienką oraz z pól bitewnych Ameryki Północnej, gdzie walczył Tadeusz Kościuszko. Od zachodu na Sowińcu jest **Kopiec marszałka Józefa Piłsudskiego**. Początkowo nazywano go



Fot. 47. Figurka Matki Boskiej.

„Niepodległość” lub „Wolność”. Tak przynajmniej mówiono o nim, kiedy zaczęto go sypać w marcu 1934 r. Nazwę zmieniono jeszcze w trakcie prac, tuż po śmierci marszałka Piłsudskiego w 1935 r. Przed wybuchem II wojny światowej złożono w nim ziemię ze wszystkich pól bitewnych I wojny światowej. Mało jednak brakowało, a kopiec przestałby istnieć. W czasach PRL nikt nie używał jego nazwy, był dewastowany, a jego zbocza zalesiono. Korzenie rozsadały ziemię i tylko cudem kopiec się nie rozsypał. Obecnie odnowiony stał się miejscem spacerowym dla odwiedzających Las Wolski.

W północnej części lasu znajdują się skaliste wąwozy i wapienne skały. Jest to najlepiej zachowana część Lasu Wolskiego, która była pod ochroną już przed I wojną światową. Dlatego rosną tu las jest najbardziej spośród całego tego kompleksu zbliżony do naturalnego i składa się w większości ze starych, około 140-letnich, buków. Teren

jest bardzo urozmaicony: lessowe parowy, wąwozy i skałki. W 1953 r. utworzono tu rezerwat krajobrazowy pod nazwą **Panieńskie Skały**, obejmujący powierzchnię około 6,4 ha. Nazwę „Panieńskie Skały” miejsce to zawdzięcza legendzie, według której tu schroniły się mniszki uciekając przed Tatarami. W 1241 roku okolice Krakowa uległy najazdowi Tatarów. Zakonnice, norbertanki z pobliskiego klasztoru w Zwierzyńcu zwane także Pannami



Fot. 48. Jesienny las.

Zwierzyńce, uciekały przed dziką hordą podziemnymi lochami, które miały łączyć klasztor z Lasem Wolskim. Ale Tatarzy odkryli wejście do lochów i zaciekle gonili uciekające Panny. Jedna wersja legendy mówi, że kiedy ścigający je Tatarzy już je dopędzali w lesie i mieli schwycić, zakonnice nagle przemieniły się w skały. Inna wersja mówi, że kiedy zostały otoczone, udały się do stojącej tu niegdyś kapliczki. Tam prosiły Boga i Najświętszą Pannę o ratunek przed pohańbieniem. Modlitwy sióstr zostały wysłuchane. Kapliczka z modlącymi się mniszkami zapadła się pod ziemię, a otaczające ją skały ruszyły z miejsca i zatarasowały drogę Tatarom. Odtąd miejsce to nosi nazwę Panieńskich Skał. Tutaj, w malowniczym wąwozie, krzyżują się szlaki turystyczne wiodące między innymi na Kopiec Piłsudskiego oraz do Ogrodu Zoologicznego. W tym miejscu umieszczono na jednej ze skał figurę Matki Bożej Niepokalanej. Szczęśliwie przetrwała czasy okupacji oraz komunistycznego zniewolenia. Niestety, we wrześniu tego roku została sprofanowana przez nieznaną sprawcę. Nie było to dzieło przypadku, lecz celowego działania. Świadczyły o tym ślady wielokrotnych uderzeń twardym narzędziem widoczne po całej figurze. Prawdopodobnie próbowano figurę zrzucić ze skały, na której jest umieszczona. Jest ona jednak duża (ok. 180 cm), masywna i ciężka. Gdy to się nie udało oderwano jej głowę. Ktoś musiał się bardzo natrudzić, by tego dokonać. W taki oto, budzący grozę sposób, dokonano profanacji wizerunku Matki Bożej. Dzięki staraniu parafii na Woli Justowskiej oraz z pomocą dyrekcji Lasu Wolskiego figura została naprawiona i ponownie poświęcona.

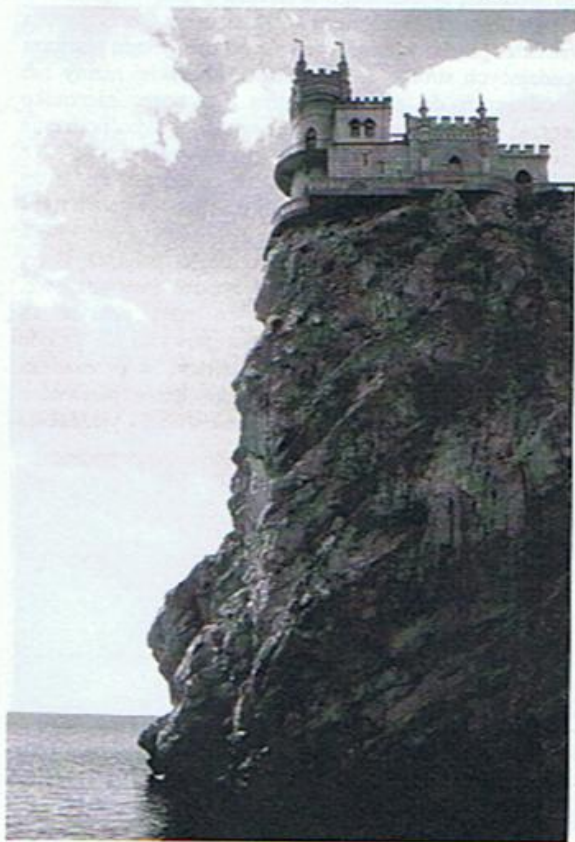
Ks. Adam Ogiegło

Kraków Wola Justowska 2.11.2004 r.

KRYM



Krym na mapie Europy Wschodniej zajmuje miejsce szczególne, gdyż ziemie te znaczący rozwój osiągnęły już w VII w p.n.e. Był to czas zakładania przez Greków miast-kolonii, które funkcjonowały jako samodzielne organizacje bądź łączyły się w większe zespoły. Tak powstało w V w p.n.e. Królestwo Bosporańskie, które mimo częściowej utraty samodzielności na rzecz Imperium Rzymskiego przetrwało do III w. Współistniejące z koloniami plemiona



Fot. 49. "Jaskółcze Gniazdo" na Przylądku AJ TODOR.

Scytyjskie wyparli Alanowie a tych z kolei Goci i Hunowie. Od VI do IX wieku półwysep zasiedliły plemiona Chazarów. Później ziemie te znajdowały się pod wpływem Rusi Kijowskiej. W Chersoniezie Taurydzkim, dziś części Sewastopola, książę kijowski Włodzimierz w 988 roku przyjął chrzest zanim poślubił Annę, siostrę cesarza bizantyjskiego Bazylego II. W następnych wiekach wzrastało znaczenie napływających z centralnej Azji plemion mongolskich. To ich władcy udzielali zgody weneckim i genueńskim kupcom na zakładanie handlowych faktorii. Tak na przełomie XIII i XIV w. powstały Sudak i Kaffa. W głębi półwyspu w Baczysaraju władze tych ziem od XV do XVIII w., chanowie krymscy, wybudowali sobie pałac z którego zarządzali podległymi sobie terytoriami. Pod koniec XVIII w Rosja pokonała

sprzymierzonych z Turcją chanów krymskich, podbiła i włączyła Krym do państwa carów. Po Rewolucji Październikowej Krym posiadał autonomię w ramach rosyjskiej a następnie ukraińskiej republiki radzieckiej. Dziś Półwysep Krymski jest częścią państwa ukraińskiego i posiada status Autonomicznej Republiki Krymu. Półwysep zajmuje powierzchnię ok. 26 tys. km². Ponad 70 % powierzchni to płaski niemal jak stół step, dzięki pracom melioracyjnym w części zamieniony w pola uprawne. Na południu pojawiają się wzgórza i góry, które stopniowo wznoszą się i osiągają wysokość ponad 1500 m n.p.m. Nad licznymi zatoczkami południowej części półwyspu, gdzie w starożytności Grecy zakładali swe kolonie, dziś znajdują się liczne miejscowości a w nich sanatoria, domy wczasowe i ośrodki wypoczynkowe. To tu w czasach ZSRR odpoczywali przedstawiciele aparatu rządzącego, przodujący ludzie pracy miast i wsi i oczywiście przyszłość narodu - młodzież. Mimo iż stolicą jest ponad 400-tysieczny Symferopol, bardziej znane są mniejsze miejscowości jak Baczysaraj, Sewastopol czy Jałta. Baczysaraj był od XVI do XVIII w stolicą Chanatu Krymskiego i tu znajduje się kompleks pałacowy, którego obecny wygląd jest wynikiem przebudowy po pożarze w 1736 r. Nad kompleksem górują minarety Chan - Dżani a na jednym z dziedzińców stoi opisywana przez Mickiewicza w Sonetach Krymskich Fontanna Léz, poświęcona Dilarze Bikecz, ukochanej żonie chana Kryma Gereja.

W skalnej dolince za miastem znajdują się zabudowania Monastynu Uspieńskiego, powstałego prawdopodobnie na przełomie VIII/IX wieku w czasie gdy na Krymie pojawili się chrześcijańscy mnisi z Bizancjum. Wykuty w skale klasztor przetrwał do końca istnienia Chanatu Krymskiego, zamknięty w czasach Rosji carskiej i radzieckiej, wznowił swoją działalność w 1993 r. Za klasztorem dolinka pnie się w górę, prowadząc do skalnego miasta Czufut - Kale. Już w XIII w było znaczącą twierdzą i mieszkali w nim w XV w pierwsi chanowie krymscy. Gdy opuścili twierdzę przenosząc się do Baczysaraju, zasiedlili skalne miasto Karaimowie, wywodzący się z judaizmu grupa wyznaniowa. Z tego okresu pochodzi wspomniana nazwa miasta.

Historia Sewastopola jest stosunkowo krótka, miasto i port powstały w 1789 r z rozkazu carycy Katarzyny II jako baza dla floty czarnomorskiej. Na kartach historii miasta burzliwie zapisały się lata Wojny Krymskiej i II Wojny Światowej. W czasach ZSRR całkowicie zamknięte dla turystów, jest dziś prężnie rozwijającym się ośrodkiem przemysłowym, kulturalnym i naukowym. Samo miasto niczym nie zachwyca, ciekawie zainscenizowane jest liczące ponad 100 m długości płótno Obrona Sewastopola, umieszczone w specjalnej rotundzie.

Stolicą czarnomorskiego wybrzeża jest Jałta, której początki sięgają XII w, mimo iż wcześniej przybywali tu Rzymianie, Bizantyjczycy i Genueńczycy. Urodę tych terenów doceniali ostatni carowie z rodu Romanowów oraz zarządzający tymi ziemiami gubernatorzy i budowali tu swoje rezydencje, otaczając je wspaniałymi, wielohektarowymi parkami. Kariera Jałty jako kurortu rozpoczęła się po zakończeniu wojny domowej, gdy rozpoczęto budowę sanatoriów, domów i ośrodków wczasowych. Obecnie liczy ok. 100 tys. mieszkańców i zajmuje 72 km wybrzeża od miejscowości Foros na

zachodzie do Gurzufu na wschodzie. W mieście pełnym ludzi, samochodów i dość zaśmieconym, znajdują się: prawosławny sobór Aleksandra Newskiego /1891 - 1902/, ormiańska świątynia pod wezwaniem św. Ripsime /1905 - 1917/ oraz rzymskokatolicki kościół pod wezwaniem Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Marii Panny, w którym pracę duszpasterską prowadzą dominikańscy misjonarze a w niedzielę o godz. 9-tej jest Msza św. w języku polskim.



Fot. 50. Południowe zbocza Gór Krymskich.

Niewielkim miastem, administracyjnie wchodzącym w skład Jałty jest Ałupka, niegdyś kolonia genueńska, potem we władaniu tureckim. Gdy po wojnie turecko-rosyjskiej w 1783 roku półwysep krymski znalazł się pod panowaniem Rosji, gubernatorem Noworosyjskiego Kraju został Michał Woroncowa. Na swoją siedzibę wybrał właśnie Ałupkę i tu rozpoczął w 1828 roku budowę rezydencji. Wielostylowy pałac zbudowany jest z diabazu i posiada 150 zróżnicowanych stylowo pomieszczeń. Całości dopełnia 40 ha park zakładany równocześnie z budową pałacu. Podczas Konferencji Jałtańskiej w pałacu mieszkał Winston Churchill i delegacja brytyjska.

Kolejny pałac otoczony 40 ha parkiem znajduje się w Liwadii. Tereny te w 1834 r. zakupił polski magnat Potocki, stawiając tu swój pałac. W 1860 r. Liwadię zakupiła rodzina carska. Pałac Potockich rozebrano a na jego miejscu postawiono nowy, który wielkością i komfortem nie ustępował pałacowi Woroncowa w Ałupce. W 1945 r. spotkali się tu przedstawiciele trzech ówczesnych mocarstw: ZSRR, Wielkiej Brytanii i Stanów Zjednoczonych i dokonali krzywdzącego Polskę podziału Europy. Tu również mieszkała delegacja amerykańska. Od 1974 r. pałac został udostępniony zwiedzającym.

Budowę pałacu w Kasandrze dla Siemiona Woroncowa rozpoczęto w 1881 r., lecz budowy nie ukończono z powodu śmierci właściciela. W 1889 teren stał się własnością cara Aleksandra III. Zmieniono plany i w ciągu trzech lat ukończono budowę, nadając rezydencji wygląd neobarokowego zamku na wzór tych znaną Loary. Po II Wojnie Światowej przyjeżdżali tu na wypoczynek przedstawiciele najwyższych władz ZSRR. Od 1992 r. udostępniono zwiedzającym jako muzeum.

Na przylądku Aj Todor /św. Teodor/ znajduje się wybudowany w 1912 r. dla niemieckiego przemysłowca naftowego, barona Steingela zameczek niczym wyjęty ze średniowiecznej bajki zwany Jaskółczym Gniazdem. W

położonej na obrzeżach Jałty Nikicie w 1812 r. założono ogród botaniczny, w którym zgromadzono ok. 15 tys. gatunków.

Gurzuf to nieduża miejscowość leżąca 15 km na wschód od Jałty nad którą góruje zalesiona bryła Aju - Dahu. Znajdowała się tu należąca do bizantyjczyków twierdza, później żyli tu Chazarowie, Genueńczycy i Turcy. Miejscowość położona jest na zboczu, gdzie strome i wąskie uliczki często połączone są schodami a wraz ze starymi, niewielkimi domkami nadają temu miejscu osobliwy koloryt.

Poza czarnomorskim wybrzeżem Krym to także wspaniałe góry. Ciągą się one pasmem długości ok. 150 km wzdłuż południowego wybrzeża a główne pasmo w kilku miejscach przekracza 1500 m n.p.m. Szczyty mają charakter płasko wznoszących się od strony lądu platform opadających stromo w kierunku nadmorskiej niziny lub schodzących do samego Morza Czarnego, nierzadko tworząc obrywy skalne. Choć nie brak tu skał pochodzenia wulkanicznego, zbudowane w przeważającej części z wapienia, charakteryzują się ze względu na dużą przepuszczalność ubóstwem wody a za to bogactwem form krasowych. Mniej strome północne zbocza gór pokrywają lasy liściaste dębowe, grabowe, w części podszczytowej bukowe, zaś strome południowe zbocza lasy sosnowe. Płaskie szczyty powyżej 1200 m n.p.m. pokryte są niewielkimi zagajnikami bukowo-sosnowymi ale przede wszystkim to barwne łąki zwane jajtami, w przeszłości wykorzystywane przez Tatarów jako letnie pastwiska. Można się tam dostać nie zadając sobie trudu, wyjeżdżając



Fot. 51. Górskie łąki zwane jajtami.

z Mischoru kolejką linową na przełęcz poniżej szczytu Aj Petri 1234 m n.p.m. lub pokonując pieszo i z mozołem strome południowe stoki w nagrodę ciesząc się wspaniałymi widokami.

Wyjechałem zdezelowaną kolejką na Petrińską Jajłę, pokonałem stromą ścieżką południowe zbocza Jałtańskiej Jajły a z Przełęcz Angorskiej wyszedłem na szczyt Czaty Dahu / 1537 m n.p.m. /, za każdym razem zachwycając się przepięknymi, kolorowymi, pełnymi kwiatów łąkami i licznymi wśród nich skalnymi ogrodami. I właśnie dla tych łąk i wznoszących się nad nimi szczytów, z których roztaczają się rozległe widoki, warto tu przyjechać.

dr Olaf Rejthar



Byrcynowe Bajania



Giewont przewodnik

Tadeusz Gąsienica Giewont chodził z panami po Hołak. Opowiadał, uczył, śpiewał nawet. Dboł coby nie przynieść wstydu sobie i inksym przewodnikom. Staroł sie ustrzec ludzi przed biedom, kózdemu doradzić. A pany, jak to pany. Nie rod widziol cie-kawości kie pytali, o co pytać nie trza było, abo zamynycć fcieli. Casem to pragli cegosi sie zwiedzić i sami znali odpedzić.

Gąsienica Giewont zawiod wycieckę w Rybie. Opedziol o miejscu, o lesie, zyjontkak i samym rybim zyciu w Morskim Oku. Zbocył o zimie, lawinak i lodzie, co sprzykrywo na chłopa hrubo cały stow. Przyśmajtno pani dopytuje przewodnika:

- Cozte rybki zjadajom, kie lod ztelim śniegiem kryje wierk wody.
- E dyć cozyby - pewnie odpedziol przewodnik - wyhipkujom na smreki i syski zrejom.
- No, no ino musom uwazować coby ik lawina nie porwała - radziela pani.
- Prowda, prawda - przykwolył przewodnik.

Dozarte mgliśko

Zalenkniono wcasowicka kwardo trzymała sie przewodnika. Za rącusie. Zakieł jom doset, przeżyła biedę. Opowiadała jako mgła wiązała we wierchu. Jako pyrc, a i nogi po kolana, topiety sie w jej bieli.

- Mgły sie boicie? - pociesoł Tadeusz Gąsienica Giewont. Dyć przecie ona nie poli. Ze nic nie widno? Moze przecie jesce i kurniawa przyjść. Boicie sie? Trzymcie sie ta, trzymcie. Dyć pod kozusek was nie zmiescem.

Rozwturniak był jo jeden, som zbacowol. Tele przysło mgliśko co nic przeżyć nie dało. Zamiast moskola to uzarek sie w palica. I co teraz nie lzyj? Idziemy se wroz. Boicie sie? A jo przywos nicęgo. Nawet diaska.

Na Świnicy

Dwok turystow w cichości siedziolo na wierk Świnicy. Strażnik parku, co wyset na turnie nie fciol miesać pokoja. Powitoł ludzi uchylonom głowom. Bez głosu. Wiatrowy posum tys cichnon. Jeden pon wyjon kromke chleba i pelć kielbasy. Położył na skolce i jakby fciol zmowić pociorze przed jedzeniem, zamknon ocy. Naroz cisi panowie ujeni sie wadzić.

- Oddej pon kielbase - godo tyn pobożny?
 - Jakom kielbase, kie jo nie wzion, - dusiuję sie drugi. A piersy już go za krztoń siepie.
 - Jezusie, panie leśny, panie leśny, jo nie, to może pon? - proguje bitycepiac strażnika.
- Po niedługiej kwili zzo jednej skotki gronostaj ciagnie stratnom kielbase. Wewłok w styrbne miejsce i robotnie zjodoł. A panowie przestali sie dowić.

dr inż. Wojciech Gąsienica Byrcyn

Zima w Laponii



- Na kiedy Państwo chcą zarezerwować bilet?
- Radziłbym zrobić rezerwację, bo promocja jest bardzo korzystna i wkrótce może zabraknąć miejsc. Później, jak Państwo się zastanowią, zawsze będzie można zmienić...
- Na jutro rano.
- Słucham? - zdumiony agent lotniczy podniósł głowę znad komputera.

Nie spodziewał się chyba takiego obrotu sprawy. My zresztą również. Byliśmy już przygotowani na wyjazd następnego dnia o szóstej rano pociągami do Świnoujścia, dalej promem do Kopenhagi i stamtąd znów pociągami do Sztokholmu i Kiruny. Przechodząc przypadkiem przez miasto natrafiliśmy na ogłoszenie LOT-u o rozpoczynającej się promocji. „Sztokholm za 139\$” - ale mamy szczęście! Na trwającą półtorej doby kolejowo-morską podróż do stolicy Szwecji wydalibyśmy tyle samo, a tak dostaniemy się tam w ciągu 4 godzin!

Kasjer szybko wypisał bilety. Jutro rano wyruszamy zatem na Daleką Północ.

Na pomysł zimowego wyjazdu do szwedzkiej Laponii wpadliśmy już wiele lat wcześniej. Zawsze fascynowały nas historie polarnych odkryć przełomu XIX i XX wieku. Heroizm, poświęcenie i odwaga tych ludzi były wprost nieprawdopodobne, jeśli weźmiemy pod uwagę stan ówczesnej techniki i sprzęt, jaki mieli do dyspozycji. Nierzadko w drodze zaskakiwała ich zima, której musieli stawiać czoła walcząc o przetrwanie. „Jedynie wstęgi zorzy rozświetlały ciemności polarnej nocy” - dobrze pamiętamy to zdanie stanowiące podpis do czarno-białego zdjęcia w jednej z książek.

Z oczywistych powodów wyjazd do prawdziwej Arktyki nie wchodził w rachubę. Może kiedyś... Ale koło



Fot. 52. Park Narodowy Åbisko.

podbiegunowe w Szwecji nie jest w końcu tak daleko, Szwecja to przecież nasz sąsiad przez morze. A zimy bywają tam już bardzo srogie. Szczególnie za kołem polarnym, w leżącym na obszarze Laponii górskim parku narodowym Åbisko, który był celem naszego wyjazdu i gdzie znaleźliśmy się w końcu po 17-godzinnej podróży pociągiem ze Sztokholmu i kolejnych dwóch godzinach jazdy autobusem z Kiruną.

Tak więc, drugiego dnia naszego pobytu za kołem polarnym, otuleni w puchowe kurtki baliśmy się w śniegu, wpatrując się uważnie w rozgwieżdżone niebo. Nic nie miało ciszy mroźnej, styczniowej nocy. Już po raz kolejny wychodziliśmy ze schroniska na wieczorny spacer w poszukiwaniu zorzy polarnej. Poprzedniego dnia przeszliśmy spory kawałek za Kirunę podążając w kierunku tajemniczej białej poświaty nad horyzontem, która okazała się... lodowiskiem, rzęsiście oświetlonym przez jupitery. No cóż, hokej to narodowy sport w Szwecji.

Myślisz, że teraz nam się uda? Poprzednio bardzo zmarzłam a nic nie wypatrzyliśmy...

Nic nie odpowiedziałem, bo nagle coś przykuło moją uwagę. W milczeniu wskazałem na północną stronę nieba. Z ciemnego zarysu gór, ciągnięta jakby niewidzialną ręką, wyłoniła się zielona wstęga. Jakby ktoś rozwiesił na firmamencie świetlistą kurtynę, poruszaną na wietrze... Nagle, jak w kalejdoskopie, niebo ponad głowami rozświetliło się w zielonych i czerwonych kolorach, które zaczęły umykać na boki rozpryskując się po chwili w ciemności. Niektóre zniknęły szybko, inne powiewały dostojnie niby firanki poruszane niewidzialną ręką...

Zorza polarna!

Kolejne zorze to zapalały się, to gasły a my staliśmy nie czując mrozu, zimna, zmęczenia, późnej pory... Ile to wszystko trwało? Pięć minut, pół godziny, godzinę, dwie? Nie spoglądaliśmy na zegarek. Dopiero po powrocie



Fot. 53. Zorza polarna.

okazało się, że spędziliśmy na blisko kilkunastostopniowym mrozie ponad godzinę.

Trudno opisać wrażenie, jakie zrobił na nas ten widok. To jedno z tych zjawisk, które trzeba zobaczyć na własne oczy. Zresztą już sama łacińska nazwa jest piękna - Aurora Borealis.

Następny dzień wstał pogodny, choć jeszcze bardziej mroźny. Temperatura spadła do 20 stopni, co wpłynęło na naszego szwedzkiego gospodarza w znakomity humor. Do tej pory był bowiem bardzo niezadowolony z panujących „upaków”. Należy tu zaznaczyć, że słowo „dzień” jest na tych terenach nieco umowne. Choć z końcem stycznia dnia przybyło już na dobry „barani skok” (a może tutaj to raczej na „skok renifera”), to jednak jasno było tylko przez pięć godzin pomiędzy 9.30 a 14.30. Nie był to jednak dzień taki jak u nas, z złotym Słońcem, świecącym na błękitnym niebie. Laponia o tej porze roku to kraina „pomarańczowego Słońca”. Jego

tarcza wychodzi dopiero nieśmiało powyżej linii horyzontu, a pierwsze promienie nie docierają jeszcze do położonych głębiej dolin. Cały dzień to powolne, płynne przejście ze wschodu do zachodu słońca, którego światło nadaje zaśnieżonym pustkowiom odcieni różu, lila, fioleto...

W planie na to przedpołudnie był wypad psim zaprzęgiem w głąb parku Åbisko. Przygoda już od początku zapowiadała się ciekawie, bo nasz gospodarz przyjął bardzo „samodzielny” wariant wyprawy. Wiedzieliśmy wprawdzie, że każdy z nas będzie powozić swoim zaprzęgiem, ale nie wiedzieliśmy, że trzeba będzie też samemu założyć psom uprzęż!



Fot. 54. Psi zaprzęg w akcji.

Zadanie okazało się jednak dużo łatwiejsze, niż można by przypuszczać obserwując gryzące się nawzajem i warczące husky. Agresywne względem siebie, przy nas stały potulnie czekając cierpliwie na założenie skomplikowanych pętli. Muszę przyznać, że nie okazałem się w tym zbyt biegły. Podczas gdy Beata uporowała się już z kilkoma pieskami ja wciąż męczyłem się z pierwszym. Inna sprawa, że wybrałem trudniejszy wariant - założyłem psu uprzęż odwrotnie, przeciskając mu pysk przez pętlę przeznaczoną na ogon. Na szczęście chyba się nie zorientował.

Wkrótce ruszyliśmy. O dziwo, psy ucichły zupełnie. Zimne powietrze zatykało nozdrza nie pozwalając na głębszy oddech. Husky ochoczo ciągnęły sanie po twardym, wylodowanym śniegu. Szczególnych emocji dostarczała zwłaszcza jazda zamrożonym korytem rzeki. Trzeba było mocno się trzymać i pewnie stać na płozach sanek. Upadek groził solidnym potłuczeniem. Oczywiście, nie udało się tego uniknąć. Na szczęście za każdym razem wpadaliśmy w śnieg a nie lód czy kamienie. Ucieszone brakiem obciążenia psy gnały wtedy z pustymi sankami do przodu, gdzie zatrzymywał je dopiero okrzyk naszego przewodnika. Na jego sygnał zaprzęg stawał posłusznie w miejscu i z niecierpliwością czekał aż otrzepiemy się ze śniegu i znów ruszymy w dalszą drogę.

Dochodziło południe. Szczyty plonęły czerwonym światłem znajdującego się gdzieś za górami tuż nad horyzontem Słońca. Reszta krajobrazu tonęła w pastelowej poświacie. Przewodnik gwizdem zatrzymał zaprzęg.

Nice weather?! - zagadnął. But hot. Today it's only minus twenty - spod okalającego twarz futra wyglądała uśmiechnięta, skośnooka twarz.

Pojedziemy teraz w górę rzeki - dodał - stamtąd, pomiędzy górami na przełęcz zobaczymy Słońce. Dla mnie będzie to pierwszy raz po zimie...

Ruszyliśmy w dalszą drogę przez zaśnieżone pustkowie. W oddali można było dostrzec charakterystyczną wielką przełęcz pomiędzy dwoma szczytami. To Lapporten - Brama Laponii.

dr Grzegorz Kreiner

Mnich, który chciał ptakom dorównać

Przeglądał się ptakom, rozkładał im skrzydła, próbował zrozumieć, dlaczego latają. Chciał być ptakom podobny. Kleił jeden po drugim aparat do latania. Aparat? Raczej coś na podobieństwo skrzydeł. Misterną konstrukcję wypełniał błoną, a może innym materiałem. Oderwać się od ziemi nie mógł, więc pomyślał, że wzleci startując z wysokiej góry - jak szybowiec, jak lotniarz... Jakie to nowatorskie jak na ówczesne czasy. Wszak działało się to w XVIII wieku!

Brat Cyprian dopóki wzbicić się w powietrze nie mógł, nie budziło niepokoju przełożonego w klasztorze i biskupa nitrańskiego, którzy nie widzieli w tym czarciej ręki a zwyczajne, niegroźne dziwactwo. Ale żarty się skończyły, gdy podjął próby lotu z pobliskiej góry. Na Okraglicę w Pieninach wyjść się nie dało. Góra była niedostępna, ale na Ganek znajdujący się poniżej od strony południowej było już łatwiej. Stąd podejmował próby, wciąż nieudane.



Fot. 55. Czerwony Klasztor.

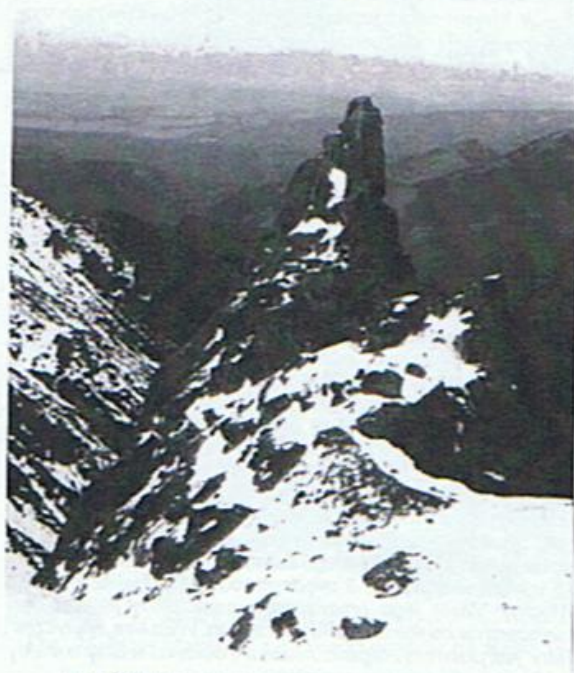
Jedną z legend mówi, że zachęcony snem, w którym objawił mu się anioł, miał wykonać skrzydła z ptasich piór i wbrew przełożonym - szybować ponad Pieninami. W kolejnym śnie objawiło mu się dwóch aniołów, którzy przestrzegali przed lataniem, które było łamaniem praw boskich, a sam proceder przypisywali szatanowi. Jednak chęć latania była silniejsza, ale pieniężski Ikar ukarany został przez Boga. Trafiony piorunem runął martwy na ziemię w okolicach Łysej Polany w Tatrach. Według innych posybywał nad Morskie Oko i tam po uderzeniu pioruna skamieniał, zamienił się w turnię, którą dziś wszyscy znamy pod nazwą Mnicha. Dzięki tym legendom trafił do literatury pięknej. Jan Wiktor napisał o nim opowiadanie „Zapomniany lotnik” i powieść „Skrzydlaty Mnich”, ta ostatnia doczekała się przekładów na język czeski i słowacki.

A jak było naprawdę? Ponoć miał wlecieć z Ganku na misternie skonstruowanych skrzydłach i lotem szybowym dotrzeć nad brzeg Dunajca i na kamieńcu w pobliżu Sromowiec Niżnych - rozbić się. Przeżył upadek, ale już więcej nie poleciał. Obłożony został karą przez biskupa, a konstrukcję służącą do latania zarekwirowano, a później jako narzędzie szatana - zniszczono. Prawda to, czy nieprawda? Trudno po ponad dwustu latach oceniać. Fakt ten już pozostanie w przekazie ludowym i jako legenda przekazywany będzie następnym pokoleniom.

Ale braciszek taki naprawdę istniał, był kamedulą, żył w Czerwonym Klasztorze i nosił imię zakonne Cyprian. Miał

wiele zajęć i zasłynął z tyłu umiejętności, że nazywano go prestidigitatorem - sztuki mistrzem, magikiem - z języka niemieckiego „Tausendkünstler”. Naprawdę trzeba podziwiać jego niebywałą umiejętność organizacji pracy i to, że potrafił podobać tym zajęciom.

Frater Cyprianus - brat Cyprian jeszcze do niedawna w ogóle nie było wiadomo, jak się nazywał, skąd pochodził, w jakich latach żył. W większości opracowań podaje się, że w zakonie kamedulów w Czerwonym Klasztorze wychowywał się chłopiec, sierota, niejaki Martin, który po sześciu latach od przyjęcia do klasztoru w 1717 r. oddany został na naukę i praktykę do lekarza - chirurga, Jana Hoisa z Lewoczy. Po naukach wrócił do zakonu kamedulów pod imieniem zakonnym Cyprian. Tymczasem Martin i właściwy Cyprian to dwie zupełnie różne osoby. Kiedy w 1717 r. oddawano Martina na nauki do Lewoczy, to nasz Cyprian jeszcze się nie urodził!



Fot. 56. Mnich tatrzański.

Dwaj historycy czechosłowaccy: Vendelin Jankowič i Michal Lacko - niemal równocześnie opublikowali w 1971 r. nieznane dotąd dane z jego życiorysu, później powtórzone i potwierdzone przez Zofię Radwańską-Paryską. Brat Cyprian pochodził ze Śląska, konkretnie z Polkowic i nazywał się Franz Ignatz Jaeschke. Urodził się 28 lipca 1724 r. Śluby zakonne złożył w klasztorze kamedulów w Nitrze na górze Zobor 21 października 1752 r. lub - jak podaje prof. Lacko - 13 września 1753 r.

Nic nie wiemy o jego dzieciństwie i młodości. Już z jego relacji wiadomo, że przybył do Wrocławia, by kształcić się na lekarza. Jednak poważnie zachorował, a po objawach można się domyślać, że była to zimnica, którą bonifratrzy leczyli ścisłą głodówką i kleikiem. Choroba nie ustępowała i skrajnie wycieńczony Jaeschke uciekł od braci bonifratrów i - jak sam podaje - zamówił sobie suty posiłek. Jadł i jadł, ile tylko mógł zmieścić. Nie umarł z przejedzenia, a wyzdrowiał!

Święcenia zakonne przyjął w klasztorze w Nitrze. Wędrował po klasztorach w Brnie, Częstochowie i kilku włoskich. Dopiero w 1756 r. przybył do Czerwonego Klasztoru

i wtedy pojawia się po raz pierwszy jego imię zakonne - Cyprian. W Czerwonym Klasztorze osiadł na stałe. Żył 51 lat. Zmarł 16 kwietnia 1775 r. Był niezwykle zdolny, pracowity, o wielostronnych zainteresowaniach. W klasztorze pełnił obowiązki lekarza, cyrulika, aptekarza. Sam sporządzał leki z ziół, które zbierał w Pieninach i uprawiał w ogrodach klasztornych. Oprócz ziół uprawiał w ogrodach kwiaty, warzywa, a w samym klasztorze rośliny ozdobne. Łowił też ryby na potrzeby klasztoru. Pielęgnował chorych, był łazienikiem, kucharzem, zajmował się refektarzem, pisywał, malował i ponoć potrafił wyrobić zwierciadła. A przecież miał jeszcze swoje obowiązki zakonne: modlitwne i religijne, służył do mszy i napełniał ampułki winem i olejami świętymi. Chodził też po Tatrach i Pieninach, podobno ok. 1770 r. wszedł na szczyt Hawrania (2152 m), który jest najwyższym zbudowanym z wapieni wierzchołkiem w całych Tatrach.

W historii nauki zapisał się jako botanik. Najważniejszą jego pracą jest zachowany do dziś słynny zieleńnik, który

przechowywany jest w muzeum TANAP-u w Łomnicy Tatrzańskiej. Jest to gruba księga w staroswieckiej oprawie skórzanej formatu 39x23x9 cm, w której Cyprian pisze po łacinie i niemiecku. Założył ją w 1766 r., czyli w 10 lat po przybyciu do Czerwonego Klasztoru. Zieleńnik opisany został szczegółowo przez Zofię Radwańską-Paryską. Rośliny nie są ułożone według konkretnego systemu, po prostu Cyprian wkładał je tam na bieżąco, po zebraniu i wysuszeniu. Łącznie skatalogował 282 egzemplarze roślin dziko rosnących w Pieninach, niewielkiej ilości ze stanowisk tatrzańskich. Zieleńnik stanowi ogromną wartość dla botaniki, nie tylko zabytkową, ale także historyczną, etnograficzną i językową.

Brat Cyprian przetrwał w naszej świadomości, natomiast eremici po kasacji zakonu kamedułów przez cesarza Józefa II w 1781 r. do klasztoru już nie powrócili. Obecnie teren dawnych trzech wsi: Czerwonego Klasztoru, Śmierdzonki i Szwabów Niżnych nazywa się tą pierwszą nazwą.

RYSZARD M. REMISZEWSKI

Mistyczne Tatry

Z inicjatywy Oddziału PTT w Chrzanowie, w porozumieniu z Miejską Biblioteką Publiczną w Chrzanowie, zorganizowano wystawę ok. 30 fotogramów z Tatr, ks. Zbigniewa Pytla z Krakowa.

W dniu 4 listopada 2004 roku o godzinie 16.00 w „Mini-Galerii” Miejskiej Biblioteki Publicznej w Chrzanowie przy Alei Henryka 30, w obecności ponad 40 osób, w tym przedstawicieli władz samorządowych, odbyło się otwarcie wystawy. Słowo wstępne wygłosiła pani Olga Langer. „Każdy człowiek ma swoją bramę, którą wchodzi w nieskończone przestrzenie nieba. Dla wielu tą bramą są góry” (Romano Comuto). Nasz wspólny gość przedstawiony został jako pasjonata o wszechstronnych zainteresowaniach, wielki miłośnik gór, taternik, podróżnik i artysta fotograf.

Autor wystawy ks. Zbigniew Pytel w kilku słowach przybliżył publiczności swoje „dossier” i okoliczności, które sprawiły, że stał się fotografem cudownego świata gór. Ma na swoim koncie 16 wystaw krajowych i 3 międzynarodowe (Ukraina, Austria, Włochy). Wiele jego prac zostało nagrodzonych wysokimi miejscami na konkursach fotograficznych. Wystawa „Mistyczne Tatry” jest pierwszą zorganizowaną w Polsce i to w Chrzanowie, co dla nas jest wielkim zaszczytem.

„Chrzanów, to dla mnie drugi dom” - oświadczył autor wystawy. Podczas wystawy odbyła się również premierowa promocja jego albumu pt. „Mistyczne Tatry”.



Fot. 57. Otwarcie wystawy.

Fot. 58. Autor otrzymuje album „Chrzanowskie krajobrazy”.



Fot. 59. Kameralne spotkanie towarzyskie.

Stanisław Trębacz

Plan wycieczek w 2005 r I półrocze

1. 09. 01. 05 Leskowiec
2. 23. 01. 05 Błatnia
3. 13. 02. 05 Mioduszyzna
4. 27. 02. 05 Kotarz
5. 13. 03. 05 Rycerzowa
6. 20. 03. 05 Niedziela Palmowa
-Maciejowa
7. 10. 04. 05 Dolina Chochołowska
-krokusy
8. 24. 04. 05 Luboń
9. 7-8 05. 05 Góry Świętokrzyskie
10. 22. 05. 05 Lubogoszcz
11. 29. 05. 05 Podhale- torfowiska
12. 12. 06. 05 Babia Góra - wiosna
13. 19. 06. 05 Pieniny
14. 25-30. 05 Beskid Niski

Annapurna Góra mgieł

Epizod 1

Przenikliwy dźwięk telefonu wyrwał mnie z półsnego letargu. „Piotr, trzeba iść do Ministerstwa na briefing”, usłyszałem w słuchawce. Niespiesznie szykowałem się do wyjścia. Briefing to czysta formalność, więc gdzie się spieszyć. „Darek, idziesz ze mną”. „Idę”, Darek podniósł się z fotela z nieukrywaną niechęcią. Spakował kamerę i za chwilę siedzieliśmy w taksówce z lekko stropionym Mohanem. „Są demonstracje, więc możemy do samego ministerstwa nie dojechać”. W ten prosty sposób Mohan powiadomił nas, że będziemy mieli kłopoty. Fakt, tłum z flagami, głównie w kolorach czerwonych z charakterystycznym sierpem i młotem, kłębił się w pobliżu gmachu ministerstwa i nie wyglądał na usposobiony pokojowo. Z drugiej strony zasięki z drutu kolczastego i pełno policjantów z bronią różną. „No będzie zabawa” pomyślałem. Briefing przebiegł szybko, choć z twarzy urzędników ministerialnych wyczytałem, że woleli by jeszcze posiedzieć w robocie i nie zderzyć się z nieco rozsierdzonym tłumem. Oni nie musieli, my tak. „O, ptak” zawołał Darek. „Jaki, kuwa, ptak. To kamień”, krzyknąłem i wtedy dotarło do nas, że się zaczęło. Tłum cisnął cegłami nepalskiej produkcji dość chaotycznie w różne strony, głównie w ciężkozbrojną policję, a policja odwzajemniała się gumowymi pociskami i granatami z gazem łzawiącym. Wkrótce jednak zmęczeni się i zrobili sobie przerwę. Wypadliśmy z Ministerstwa jak charty. Prowadził Mohan. W końcu znalazł miasto. Wokół pełno ludzi z mokrymi chusteczkami na twarzach. Jacyś młodzi o zaciętych twarzach, z wyglądu aktywiści partyjni, wjeżdżali na wózkach dziecięcym oblanego krwią mężczyzną. Wpadliśmy zdyszani w wąską uliczkę. Z jednej strony wojsko i policja, z drugiej tłum. Mohan rozpaczliwie rozglądał się dookoła. Nie był spanikowany, desperacko szukał wyjścia z tej sytuacji, tym bardziej, że do naszego mini peletonu dołączyła Angielka w ciąży (widocznej), małżeństwo z Antypodów i jeden czarny, ale nie wiem skąd. Mohan ruszył w coś, co wyglądało jak brama a w rzeczywistości była ulica. My za nim, a gaz łzawiący za nami. Niezłe pomykała Angielka w ciąży i tylko nie mogła się nadziwić, że ja i Darek jakoś się tym nie przejmujemy. Dziecinko, nie przeżyłaś stanu wojennego, to co ty wiesz o gazie, kamieniach i pałach. Wypadliśmy na plac i stanęliśmy jak wryci. Znaleźliśmy się dokładnie między rozwścieczonym tłumem szarżującym na barykadę policji a rzeczoną, też w stanie totalnej desperacji. „No to nas, Mohan, wyprowadzileś”, pomyślałem z niechęcią. Angielka (ta w ciąży) miała śmierć w oczach, małżeństwo z Antypodów też a Murzyn rozglądał się ciekawie, chyba nie załapał, w co wdepnęliśmy. I wtedy jak za pociągnięciem czarodziejskiej różdżki, otworzyła się barykada i wściekły na twarzy oficer krzyknął do nas, byśmy szybko przeszli za barykadę. Ruszyliśmy śpiesznie, ale metę pierwsza osiągnęła Angielka, chyba jeszcze w ciąży. Nie minęło kilkanaście sekund jak to samo miejsce zajął tłum z liderami partii politycznych na czele. W Darku zagrał instynkt rasowego operatora i już się brał za filmowanie, gdy do akcji wkroczył lekko przerażony Mohan. „Zostaw kamerę, bo zaraz spadnie tu grad kamieni”. Z pewną niechęcią oddaliśmy się z miejsca, gdzie naprawdę coś się działo. Fajny briefing, co?

Epizod 2

Na wyprawie prawie zawsze chodziłem ostatni. Jak mało kto i jak rzadko kiedy doznałem samotności człowieczej i

alpinistycznej. Samotność to nie strasznego nawet na nieprzyjaznym lodowcu czy na podobnych do sznurka na bieliznę lin poręczowych. Po raz kolejny forsuję niemilą, bo złożoną wyłącznie z ruchomych kamieni, morenę lodowca podchodząc do dolnego lodowca. Jest już dosyć późno i słońce grzeje niemilosiernie. W lewej części lodowca co chwilę obrywają się ogromne bloki lodu. Huk, do którego moje ucho zdążyło się przyzwyczaić przez lata, zawsze wywołuje w głowie lekki niepokój. Samotność dodatkowo potęguje to uczucie. „Easy, boy, nic się nie stanie”, pocieszam się i prę, byle do lodu. W końcu powiesiliśmy na drodze sporo lin, więc powinno być bezpiecznie. Tylko to ciepło. Jest niewiarygodnie ciepło. Wszystko płynie i lodowiec zmienia się z dnia na dzień. Wieszamy liny, a one same się wytapiają. I tak w kółko. O, jest pierwsza poręczówka. Błoto na linie, brrr, syf. Rękawice zamakają od razu. Pies je trącał. Wyschną. Sztywne, grube buty ledwo znajdują oparcie na małych wyzłobieniach lodu. Chłopcy w trekkingowych butach mają lepiej. „Dlaczego ja takich butów nie zabrałem”. Nic, trzeba napierać dalej. Powoli zyskuje teren, popatrując co chwilę na ogromne bloki skalne, trzymające się lodu w jakiś cudowny i niezrozumiały sposób. Tylko dlaczego są w linii mojego podejścia. Przede mną spora szczelina i lina przez nią. No dobra, to jest pryszcz. Łapię sznurek, krótka przymiarka do skoku i bęc. Potężny kamień, o który zaczepiona była lina spokojnie pojechał w dół i ja też. Tyle, że ja do szczeliny a kamień za mną. Dlaczego mnie nie zmiażdżył, a tylko pokiereszował nogę i podarł spodnie, tego nie wiem. Strach, ten podkorowy, jak fala ciepła uderzył mi do



Fot. 60. Na dolnym lodowcu.

głowy. „Nie wpaść, tylko nie wpaść”, przemknęło mi przez głowę wraz z obrazami z lodowca Monte Rosa. Kijek, mikrostopnie, sprawność pochodząca z adrenaliny, która załapała mój mózg, to wszystko, co było potrzebne, by wyjść. Ile siedziałem na kamieniach, nie wiem. Potem wstałem, jakby nigdy nic i poszedłem dalej. Nie było łatwiej, ale ja na tej dawce adrenaliny doszedłbym wszędzie. I dalej towarzyszyła mi tylko moja samotność.

Epizod 3

Pogoda nas nie rozpieszczała. Śnieg, mgła, ciepło, lawiny, liny pod śniegiem, zasypane namioty. Tak nasza rzeczywistość.

Normalna. W międzyczasie wieszanie lin na tej stromej i trudnej technicznie drodze. Normalna. Siergiej podczas rozmów przez radio, na pytanie „co tam u was”, zwykły odpowiadać „wsio normalno”. Może to jest normalne, ale teren poddawał się bardzo powoli i opornie. Mgła zasłaniała możliwości przejścia i opóźniała poręczowanie. Lawiny chowały pod śniegiem kolejne, jakże cenne dla nas liny. Szczeliny, na początku wyprawy małe i wąskie, pod koniec ziały głębią i przeskoczyć mógł tylko dobry skoczek w dal. Ale nadszedł taki dzień, gdy sięgnęliśmy po główne trudności. I o tym będzie ten epizod.

Ranek w obozie drugim był wietrzny i śnieżny. Na dachy namiotów bez przerwy sypał się śnieg z górnych pól. Pod śniegiem ginął ekwipunek. W naszym zespole (Siergiej, Peter, ja i Darek) lekka konsternacja. Prognozy wskazywały na coś



Fot. 61. Na górnym lodowcu.

innego niż to co było. Co robisz? O odwrocie nie ma mowy. To nasza ostatnia szansa. Idziemy więc do góry. Najpierw zespół prowadzący, potem zespół transportowy. Trzeba wynieść do góry, tyle ekwipunku, ile zdołamy unieść. Jutro albo pojutrze trzeba iść do szczytu. Peter z Siergiejem poszli szybko do góry. Migiem przelecieli po naszych poręczówkach i zaczęła się walka z czasem, wiatrem i śniegiem. My pracowicie odkopywaliśmy zasypywane namioty i pakowaliśmy sprzęt. Miał być lekki kurs, a będzie bardzo ciężki. Jeszcze jedna obrzydliwa herbata, kask obowiązkowo na głowę i do góry. Łód, skała, łód, skała, wyciąg za wyciągiem. Nawet nie zauważyłem, że mgła ogarnęła już cały horyzont i w oddali majaczy tylko sylwetka wspinającego się Darka. Wyżej nad nami walczy z porywistym śniegiem i lodem Peter. Zbieram po drodze porzuconą linę asekuracyjną i pęk śrub, dopinam do i tak ciężkiego plecaka. Nade mną wisi sławna bariera skalna, o której nazywałem się w książce Bonningtona. Przed oczami stają mi obrazy wspinającego się Hastona, Whillansa i innych. „Historia się kłania, panie Pustelnik”, błędnie myślami po tych skalnych pionach i gdybym mógł uchyliłbym kapelusza przed eksploratorami tej ściany. Co za intuicja, determinacja i siła woli pchnęła ich w ten skalny bastion. Wydaje się nie do przejścia, a jednak. Im bliżej jestem, tym bardziej jestem przekonany, że przejdziemy. Wszędzie widać pozostałości po

innych wyprawach. Szczątki lin, stanowiska, nawet strzępy namiotu. Mijam zmarzniętego Siergieja. Zjeżdża w dół na herbatę do namiotu. Za chwilę zjeżdża Peter. „No jak tam” pytam. „Dobrze, damy radę”. Peter potwierdza moje obserwacje. Jeszcze pół godziny i jestem pod barierą. Stąd rzeczywiście widać, jak to przejść. Jest strasznie późno. Za chwilę będzie ciemno. Zostawiam wszystkie liny i inny ekwipunek. Wiszę w stanowisku i zadzieram głowę. Chcę napatrzyć się na to, co nad nami. „Jutro będzie niezła przygoda”, myślę i widzę w oczach Darka, że myśli tak samo. No, czas na nas. Jutro wracamy.

Jutro nie wróciliśmy. Zmęczenie i dewastacja obozu zmieniła nasze plany. Nie stawiamy obozu trzeciego, tylko spróbujemy dojść do wierzchołka z dwójki. Ryzykowny i wyczerpujący plan, ale może się powiedzie. Prognozy nie wyglądają źle. Pobudka o północy i wyjście o drugiej. Jeszcze jedzenie i picie na zapas, nerwowe rozmowy z bazą i jedynką. Oni też są lekko przerażeni planem. Spać. Od dziesiątej jestem w nerwowym letargu. Lekko boli mnie głowa. Petera też, Darka też. „Cholera, co jest”. Przecież jesteśmy dobrze zaaklimatyzowani. „Do diabła, przecież my się dusimy”. Przeżyłem to na Cho Oyu i Makalu. Znam objawy. To zatrucie dwutlenkiem węgla. Ale co robisz? Namiot po dach zasypany śniegiem. Nie da rady otworzyć. Nie zastanawiam się długo. Otwieram medyczną butlę tlenu i atmosferę namiotu wzbogaca sztuczny tlen. Na trochę wystarczy. Darek szybko zakłada kombinezon i walczy by otworzyć namiot inaczej niż nożem. Wychodzi. Na zewnątrz zadymka śnieżna. Lawiny nieprzerwanym strumieniem zasypują platformę. Wszystko pod śniegiem. „Kuwa, to ma być ta piękna pogoda, którą anonowała ostatnia prognoza”. Ubieramy się ale miny mamy nietęgą. Plan wali się z szybkością lawin, spadających na nasz dobytek. Twardy jak stal Siergiej startuje do pierwszej poręczówki. Kilka minut stoi w strumieniu śniegu sypanego się na jego głowę. Nie może dokopać się do liny, klnie, próbuje, wraca. Powoli staje się jasne, że Annapurna zostanie już tylko naszym snem, marzeniem. Tyle pracy, tyle wysiłków i nic. Marzenia i możliwości oddalają się tak szybko, jak szybko śnieg wdziera się do naszych namiotów zasypując cały zostawiony tam dobytek. W oczach wszystkich widzę jedno. „Wynieść nasze tylko bezpiecznie”. Pal sześć sprzęt i marzenia. Byłoby uciec z tego piekła. Niżej jest lepiej ale czy bezpiecznie? Sprawdzimy to eksperymentalnie.

Wróciliśmy cali i zdrowi, by dalej marzyć o Annapurnie i jej pięknej i wymagającej południowej ścianie. Kilku z nas chce tam wrócić. Ja na pewno. Zauroczyła mnie i odmieniła. Chcę jeszcze raz poczuć surowe piękno tej ściany.



Fot. 62. Piotr Pustelnik.

Postscriptum

Chłopaki, dziękuję Wam za pracę i serce, jakie włożyliście w tę drogę. Była ciężka praca i była wspaniała atmosfera. Dziękuję, dziękuję, спасибо i chwała.

dr inż. Piotr Pustelnik



Dwa odsłonięcia

Już Tadeusz Boy-Zeleński pisał o „Pomnikomanii Krakowskiej”, zauważając, że takie imprezy, jak odsłonięcia pomników są w Krakowie bardzo lubiane. I oto, mieliśmy ostatnio dwie okazje związane z Zakopanem i Tatrami. We środę, 13 października odsłonięty został kolejny pomnik w ramach wspaniałej



Fot. 63. Sanatorium Dłuskich w Kościelisku.

kollekcji pomników Wielkich Polaków w Parku im. dr. Henryka Jordana. Wśród licznych mężczyzn stała kobieta. Jest nią Maria Skłodowska-Curie, odkrywczyni pierwiastków promieniotwórczych, laureatka Nagrody Nobla. Wypada przy okazji nadmienić, o jej związkach z Towarzystwem Tatrzańskim i Tatrami. Nie muszę pisać, że Maria Skłodowska-Curie była członkiem Towarzystwa Tatrzańskiego. W czasie odsłonięcia prof. Budzanowski przypomniał o tym, że Państwo Maria i Piotr Curie wyszli razem na Rysy, zwracając uwagę, że w tym czasie kobiety nawet w góry chodziły w długich spódnicach. Ze swej strony pragnę nadmienić, że związki Skłodowskiej-Curie z Tatrami nie były całkiem przypadkowe. Obecny Wojskowy Dom Wypoczynkowy w Kościelisku, na południowym stoku Gubałówki, to wzniesiony w roku 1902 największy i najnowocześniejszy w owych czasach zakład leczniczy Podtatrza - sanatorium Bronisławy i Kazimierza Dłuskich. Bronisława Dłuska była siostrą Marii Skłodowskiej-Curie, a budowę zainicjowało Towarzystwo Akcyjne z Marią Skłodowską - Curie, Henrykiem Sienkiewiczem i Ignacym Paderewskim w składzie. Na wykończenie sanatorium Maria Skłodowska-Curie przeznaczyła 20 000 franków z otrzymanej Nagrody Nobla.

Dwa dni później Kraków był również świadkiem odsłonięcia, ale jakże innego. Na budynku przy ul. Długiej 64 odsłonięta została tablica z okazji setnej rocznicy urodzin Jana Szaudyngera, który właśnie tam się urodził. Jan Szaudynger znany jest przede wszystkim jako autor dowcipnych fraszek m. in. o tematyce tatrzańskiej, jak na przykład.

*Skądkolwiek wieje wiatr
Zawsze ma zapach Tatr*

Jana Szaudyngera znałem osobiście od wczesnego dzieciństwa. Często też miałem okazję wspólnie z poetą znaleźć się w górach. Wspominam go, jako człowieka, który naprawdę kochał góry. Najbardziej charakterystyczne było, że w góry zawsze brał ze sobą torbę, do której zbierał wszystkie napotkane śmieci. W ten sposób był pionierem wszystkich tych, co dzisiaj sprzątają świat. Kiedyś zresztą napisał

*Gdy w górach tak dużo śmieci
Muszą je zbierać poeci.*

Jan Szaudynger, jak na poetę przystało nie tylko sam pisał, lecz także chętnie cytował innych poetów. Najchętniej cytował Jana Kasprowicza, którego twórczość była mu wyjątkowo bliska na pewno również z racji fascynacji górami. Jan Szaudynger uwieczniał w swoich fraszkach miasta, z którymi był związany, głównie Karaków, gdzie się urodził i umarł i Poznań, gdzie spędził młodość. Najsilniej związany czuł się jednak z Zakopanem i willą pod Skocznią. Idąc w góry właściwie cały czas „improwizował” fraszki. Był do tego człowiekiem niesłychanie pogodnym. Kiedyś napisał

*„Taki napis na grobie by mnie cieszył
Nie byle kto, bo byle czym się cieszył.”*

Na zakończenie chciałbym napisać o jeszcze jednym związku Jana Szaudyngera z Tatrami. Poeta modlił się najchętniej do Brata Alberta. Był przekonany, że Brat



Fot. 64. Willa Szaudyngera.

Albert zostanie kanonizowany, mimo, iż beatyfikacja Brata Alberta nastąpiła ponad 10 lat po śmierci poety. Z Bratem Albertem łączyły Jana Szaudyngera więzy krwi, przede wszystkim jednak Tatr.

dr hab. Antoni Dawidowicz



KOZI WIERCH



Najwyższy polski szczyt

Najwyższym w całości polskim szczytem jest Kozi Wierch, liczący 2291 m.n.p.m. Komuś, kto pilnie uczył się w szkole geografii, stwierdzenie to wydaje się na pewno szokujące. Ale wystarczy popatrzeć na pierwszą lepszą mapę Tatr i okazuje się, że Rysy należą do Polski tylko w ok. 30%, i do tego granica polsko-słowacka przechodzi nie przez główny, ale tylko przez zwornikowy, niższy wierzchołek 2499 m. Charakterystyczny, rozłożysty szczyt Koziego Wierchu dominuje nad otoczeniem Czarnego Stawu Gąsienicowego szeroka, urwistą północną ścianą, widoczną już z daleka, z drogi dojazdowej do Zakopanego. Z południowej i wschodniej zaś strony, masyw ten przedstawia obraz rozległego, kamienistego zbocza, ograniczonego od Dolinki Pustej skalistą grzędą. Stojąc zaś u wylotu owej dolinki, masyw Koziego prezentuje się jako niedostępny, skalisty bastion, składający się z trzech stromych filarów, oddzielonych od siebie nie mniej odpychającymi kominiarzami.



Fot. 65. Kozi Wierch - widok z Przeł. Szpiglasowej.

Kozi Wierch stanowi kulminację długiego ramienia, odgałęziającego się w szczycie Świnicy, biegnącego przez Zawratową Turnię, przełęcz Zawrat, Mały Kozi Wierch, Zamarłą Turnię, Granaty, Buczynowe Turnie, Krzyżne, następnie rozdzielającego się na dwa masywne grzbiety: Koszyste, której stoki przechodzą w regłowe wzniesienia i Wołoszyna, opadającego stromo w dolinę Białki. Właściwy masyw Koziego Wierchu zawarty jest pomiędzy dwiema przełęczami: Kozią, oddzielającą go od Zamarłej Turni i Przełęczką nad Dolinką Buczynową, za którą rozpoczyna się grań Czarnych ścian i Granatów. W samej grani Koziego wyodrębniają się dwie części, oddzielone widocznym z

daleka wcięciem Koziej Przełęczy Wyznej; właściwy Kozi Wierch i trójwierzchołkowe wypiętrzenie Kozich Czub, z których najwyższa jest turnia wschodnia.

Zdobycie szczytu

Kozi Wierch był prawdopodobnie odwiedzany często już w dawnych czasach, zanim jeszcze pojawiły się pierwsze dokumenty pisane o Tatrach. Na pewno wędrowali po jego południowych stokach kłusownicy polujący na kozice, których zawsze było tu dużo i od których właśnie pochodzi nazwa Wierchu. Zapuszczali się tu również pasterze użytkujący halę w Pięciu Stawach. Kozi Wierch bowiem jest od tej strony górą łatwą, wejście sprowadza się głównie do pokonywania stromych piargów i trawiastych upłazów. Pierwszą jednakże postacią, którą utrwalili kronikarze jako zdobywcę szczytu był Eugeniusz Janota, a dokonał tego w 1867 roku. O tym legendarnym Człowieku Tatr można by napisać całą książkę. Był nie tylko taternikiem, ale też badaczem historii, etnografii, geografii i przyrody Tatr i Podtatrza. Książd rzymsko-katolicki, jednocześnie nauczyciel w Gimnazjum św. Anny w Krakowie, profesor germanistyki na Uniwersytecie Lwowskim, pionier ochrony zwierzyny wysokogórskiej, górska sławę zyskał jako autor pierwszego polskiego przewodnika po Tatrach zatytułowanego "Przewodnik w wycieczkach na Babią Górę, do Tatr i Pienin" (Kraków 1860), powstałego zresztą jako praca doktorska z filozofii (!) na Uniwersytecie Jagiellońskim. Jako taternik najwięcej sukcesów odniósł w 1867 roku, oprócz Koziego zdobył wtedy również wyższy wierzchołek Świnicy (wraz z przewodnikiem Maciejem Sieczką, który wyszukał drogę, i towarzyszącymi) oraz przeszedł pierwszy raz w historii przełęcz Szparę pod Krywanem. Trasa wejścia Janoty na Kozi Wierch prowadziła mniej więcej tak, jak w tej chwili biegnie na szczyt czarny szlak z doliny Pięciu Stawów, a więc najłatwiejszym wariantem...

Zimowy wyczyn Generała

Pierwsze wejście zimowe na Kozi Wierch odbyło się... na nartach. Dokonał go generał Mariusz Zaruski wraz z Józefem Borkowskim, 3 kwietnia 1907 roku. Ten legendarny twórca Tatrzańskie Ochockie Pogotowia Ratunkowego, autor pierwszego przewodnika narciarskiego po Tatrach, należał do grupy prekursorów i gorliwych propagatorów tego sposobu poruszania się po górach (tak, wtedy nie traktowano narciarstwa jak boiskowego sportu!). Posługując się najnowocześniejszym wtedy sprzętem narciarskim w postaci jesionowych nart, rzemieńnej uprząży mocującej buty, a właściwie kapce do nart oraz własnym wynalazkiem: składanymi kijkami z odczepianymi talerzykami, wydostali się na wierzchołek Koziego, po czym zjechali do Pięciu Stawów, zgodnie z obowiązującym wtedy eleganckim stylem norweskim (charakteryzującym się łukami wykonywanymi poprzez wspieranie się na jednym kiju - bambusie; Zaruski zamiast bambusa używał właśnie połączonych kijków). Słynne były w taternickim świecie owe wynalazki Pana Generała - nowy sposób zakładania sznurowadła, które można było jednym pociągnięciem ściągnąć, nowy sposób okręcania nóg

owijaczami (owijacze służyły wtedy do osłonięcia tydek, bo nikomu nie przychodziło nawet na myśl, żeby zakładać do nart długie spodnie!), czy też specjalna kolorowa linka lawinowa, którą ciągnęło się za sobą podczas pokonywania lawiniastych zboczy. Niestety pozostawały one niedocenione, czego odbiciem była przyspiewka, jaka pojawiła się w zakopiańskiej szopce Hirsza:

*Kupę wynalazków mam!
Nikt nie chce, używam sam!...*

Znany był Zaruski również ze swej bezkompromisowości. Podczas żadnej ze swych wypraw narciarskich nie zdjął nart, dopóki nie zjechał ze szczytu. Tak było przy Kozim Wierchu, tak też i podczas pierwszego wejścia narciarskiego i zjazdu z Kościelca - General zjechał Złębem nazwanym później Złębem Zaruskiego, asekurowany linami przez przewodników schodzących pieszo.

Skalne drogi Koziego

Najsłynniejszą skalną drogą Koziego Wierchu jest przejście granią od Koziej przełęczy do Przełęczy nad Dolinką Buczynową, fragmentem tak zwanej Orlej Perci. Pierwszy



Fot. 65. Kozio Wierch - widok z Gładkiego Wierchu.

na ziemiach polskich i właściwie jedyny taki wysokogórski szlak turystyczny został stworzony wysiłkiem praktycznie jednego człowieka: księdza Walentego Gadowskiego. W memoriale złożonym władzom Towarzystwa Tatrzańskiego, Gadowski przewidywał założenie na drodze 100 haków z pierścieniami, 40 klamer, 500 drogowskazów i 70 napisów na blachach. Ponieważ przejście szlaku w założeniu odbywać się miało jednym ciągiem, od Świnickiej Przełęczy do Polany pod Wołoszynem, bez schodzenia w doliny, turysta zaopatrzyć by się musiał w: koc lub pled, maszynkę spirytusową, dwulitrową flaszkę gumanową na wodę, latarkę i ewentualnie hamak, bardzo przydatny do spania w górach (słowa Janusza Chmielowskiego z 1903 r.). Peré zbudowano w latach 1903-1906, ze znacznym nakładem finansowym "Żelaznego Księdza", a nazwę dla niej zaproponował poeta Franciszek Nowicki, autor "Sonetów tatrzańskich". Obecnie Orla Peré wyprowadza z Koziej Przełęczy systemem zachodzików i ścianek na wierzchołek Kozich Czub a następnie granią na Kozio Wierch, skąd, obniżając się nieco na stronę Pięciu

Stawów, trawersuje grań Czarnych Ścian. Orla Peré jest drogą dla zaawansowanych i lubiących ryzyko turystów (zagrożeniem jest tutaj nie tyle trudność techniczna, co towarzystwo tłumów ludzkich, tworzących w sezonie zatory w trudniejszych miejscach, popychających się nawzajem i zrzucających kamienie, tak, że instruktorzy taternictwa zalecają swym kursantom schodzenie tym szlakiem w kaskach!).

Istnieją w masywie Koziego jednak również drogi wymagające umiejętności i sprzętu wspinaczkowego. Najciekawszymi spośród nich są: Filar Leporowskiego i południowy filar Koziego. Filar Leporowskiego swą nazwę zawdzięcza Jerzemu Leporowskiemu, jednej z niezwykłych postaci, jakie przewinęły się przez historię taternictwa. Kupiec z Poznania, były lotnik armii niemieckiej, po raz pierwszy w życiu przyjechał w Tatry w wieku 29 lat, popadając od razu w swego rodzaju zauroczenie tymi górami. Cechował się samorodnym talentem do wspinania, połączonym z wielką odwagą. Przyjeżdżał w Tatry rokrocznie, pokonując najtrudniejsze urwiska i to do tego najczęściej samotnie! W 1928 roku wyruszył na podbój północnej ściany Koziego Wierchu. Od tej strony szczyt opada pionową, kilkusetmetrową ścianą, która prawie zawsze pozostaje w cieniu. Ponure to urwisko zostało nazwane przez pasterzy z Gąsienicowej "Czarnymi ścianami". Charakterystyczną formacją skalną, widoczną wyraźnie podczas oglądania ściany z profilu, jest filar, wyodrębniający się w lewej części ściany. To właśnie on przykuł uwagę Leporowskiego. Droga okazała się "nadzwyczaj trudna" (V), ale to nie zrażało tego odważnego wspinacza. Jednak po pokonaniu około 80 metrów Leporowski runął w dół! Przyczyną był prawdopodobnie ukruszony chwyt. Drogę Leporowskiego przeszedł w całości zespół złożony z: Stanisława Motyki, Jana Sawickiego i Witolda Henryka Paryskiego w 1929 roku. Drugą z tych słynnych dróg jest Południowy Filar. Opisany w przewodniku W.H.Paryskiego pod numerem 204, wyceniony jest tam na III w skali tatrzańskiej i stanowi niewątpliwie jedną z najpiękniejszych łatwych dróg wspinaczkowych polskich Tatr. Posiada on także ciekawsze wspinaczkowo warianty, prowadzące nieco na prawo (podstawowa droga obchodzi dolne spiętrzenie filara po lewej stronie, terenem II) i wchodzące w ścianę wprost z najniższego punktu ostrogi filara. Warianty te oferują piękną, eksponowaną wspinaczkę o trudnościach IV - V. Należy jednak mieć się na baczności, ponieważ łatwo można wejść w teren "zapychowy" prowadzący wprost w górę (widomym śladem owych "zapychów" są pozostawione w skale haki zjazdowe!). Uzupełnieniem podanego spisu dróg masywu Koziego Wierchu są liczne drogi prowadzące północną ścianą Szczytu, często pokonywana, dwójkową grań Czarnych Ścian, tzw. Rysa Zaruskiego stanowiąca dosyć popularny wariant wspinaczkowego wejścia zimowego oraz ciekawa droga zimowa prowadząca północnym Złębem Koziej Przełęczy Wyznej.

Michał Ronikier
i Krzysztof Stankiewicz



Reminiscencje podróżnicze PERU i BOLIWIA

Na „Dachu” Ameryki Południowej.

Na początku był plan, żeby kontynuować badania geomorfologiczne na chilijskiej wyspie Madre de Dios. Wyprawa Polskiego Związku Alpinizmu, w której miałem uczestniczyć, ze względu na bardzo



Fot. 66. Grzegorz Kuśpiel na szczycie Aconacagua.

wysokie koszty nie doszła do skutku. Coś trzeba było z tym fantem zrobić. Mielśmy jakieś pieniądze, sprzęt, żarełko...

„Panowie, a może by tak najwyższa góra Ameryki Południowej? Co?!”

Decyzje zapadają szybko i już 28 stycznia 2004 siedzę w potężnej maszynie „Lufthansy”, szybującej do Santiago de Chile.

Dąbrowscy i sosnowieccy grotołazi na najwyższej górze obu Ameryk. No nieźle, nieźle...

Dla postronnego obserwatora nasz cel wydawał się majaczyć gdzieś w niebiosach, daleko, daleko od naszego targanego politycznymi i ekonomicznymi zawieruchami Kraju.

Zresztą „pod Aconacagua” (bo tak się nazywa najwyższa Góra Ameryki Południowej, wznosząca się w Andach na wysokość 6962 m.n.p.m.) też potwornie wiało i było bardzo zimno.

Tutaj należy się Państwu wyjaśnienie, że wiatr i niska temperatura, to w Andach główne czynniki determinujące powodzenie ataku szczytowego.

Sama Góra nie należy do trudnych, a tak zwaną „drogą normalną” może wejść każdy, kto ma przewodnika, kondycję, trochę doświadczenia i wykupił zezwolenie na atak szczytowy za 300 USD...

Z ciekawostek wspomnę jeszcze o daleko posuniętych ograniczeniach, mających ochronić środowisko naturalne w Parku Narodowym Aconacagua. Otóż po okazaniu służbom parkowym „permitu” zezwalającego na wejście w góry, należy pokwitować jeszcze odbiór dwóch numerowanych, plastikowych worków i podpisać deklarację zniesienia ich w dół wypełnionych śmieciami i ...tym, co zwykliśmy zostawiać w zupełnie innym miejscu, z dala od ludzi, zgiełku, w samotności...



Fot. 67. Widok na obóz III.

Worki udało nam się znieść w dół. Mało tego. Mimo psującej się już pogody i bardzo silnego wiatru, 15 lutego 2004 o godz. 14.38 staję na szczycie Aconacagua 6962 mnpm.

O tym jak wyglądał przebieg wyprawy podzielę się z Państwem w następnych numerach „Orta Skalnego”.

Grzegorz Kuśpiel

Witamy w Oddziale

143. Barbara Kasperczyk
144. Henryk Małocha
145. Zbigniew Pytel
146. Adam Potoczek
147. Aneta Remzak

geograf
technik mech.
ksiądz
geolog
ogrodnik

Chrzanów
Alwernia
Białka Tatrzańska
Chrzanów
Mętków

Z wizytą u Indian Ajmara i Keczua.

Boliwia nazywana przez podróżników „Tybetem Ameryk” jest najwyżej położonym i najtrudniej dostępnym krajem Ameryki Łacińskiej.

Wysoko pod wierzchołkami wygasłych andyjskich wulkanów rozciąga się płaskowyż, na którym ponad 3500 temu rozwinęła się prastara indiańska cywilizacja Tiahuanaco.

To miejsce rozciągające się wokół legendarnego „najwyżej położonego jeziora świata Titicaca (3655 m n.p.m.) to ALTIPLANO ANDYJSKIE.



Fot. 68. Brama Słońca - 1877 rok.

Po trwającej ok. dziesięciu dni barwnej i pełnej przygód podróży przez Chile i Boliwię docieramy do stolicy tego najbardziej „indiańskiego” kraju Ameryki Południowej, do La Paz. I znowu kolejny rekord. La Paz to najwyżej położona stolica świata.

Budynki zbudowano na zboczach urwistej kotliny rozciągającej się od wysokości 3700 do 4300 m n.p.m.

W pogodny dzień nad stolicą „wisi” niemalże, mierzący 6402 m n.p.m. wierzchołek wulkanu Illimani. Na piłkarskich stadionach La Paz kadry narodowe wielu krajów „budują” formę. Piłkarze biegają za piłką na tych wysokościach zwiększając ilość hemoglobiny we krwi powoli aklimatyzując się. Boliwijczycy, jak cała Ameryka Łacińska, chorują na piłkę nożną, ale nas bardziej od nadmuchanego kawałka skóry interesowały legendarne zabytki kultury Indian Ajmara i Keczua.

W godzinę drogi od stolicy leży jedno z najbardziej kultowych miejsc Boliwii - kompleks archeologiczny TIAHUANACO.

Potężne, preinkaskie centrum kultowe do dzisiaj robi wrażenie na przybywających tutaj podróżnikach. Obliczany kamiennymi blokami z andezytu o wadze sięgającej 100 ton (!) kopiec platformowy to Akapana. Wokół niego zgromadzone są najważniejsze zabytki Tiahuanaco. Precyzyjnie dopasowane bloki, układane w piramidy i baseny. Monumentalne, kamienne rzeźby bóstw, prezyja wykonania i polot. Stajemy przed tym

kawałem historii jak wryci. Ponad 3000 lat temu to miasto tętniło życiem i mogło liczyć nawet 100.000 mieszkańców. W kompleksie Kalasasaya stoi słynna Brama Słońca. Wykonana ok. 1500 lat temu niezmiennie do dzisiaj oddziałuje swoją tajemniczością.

Nawet hałaśliwe grupy turystów milkną w obliczu jej powagi.

Powoli zanika uciążliwy gwar, słychać tylko odgłosy butów przenoszone przez kamienne posadzki. Ludzie zatrzymują się niemalże osłupieni przed tym niewielkim fragmentem budowli i ze zdumieniem przyglądają się grze światła rozlewającego się na płaskorzeźbach Bramy Słońca. Ktoś, kto dotrze tutaj bladym światem dozna jeszcze mocniejszych wrażeń związanych z budzącym się dniem i wschodem słońca. Snop światła powoli przesuwają się z nad horyzontu i po jakimś czasie dociera na wysokość Bramy Słońca, aby za chwile milionem refleksów odbijać się od ścian i płyt posadzki pałacu Kalasasaya...



Fot. 69. Brama Słońca.

Obwieszony kilkoma aparatami i kamerą, stoję przed nią o brzasku jak Japończyk. Długo nie mogę się zdecydować, którym aparatem robić zdjęcia i i czy ogólnie robić. A może lepiej po prostu chłonać tę trwającą krótko chwilę... Promienia Słońce oblewają ciepłym światłem dolinę Tiahuanaco.

Robię w końcu kilkanaście zdjęć. Przecież jestem tutaj w pracy. Trzeba zrobić dokumentację i zgromadzić materiał do kolejnych wystaw w Muzeum. Po głowie chodzi mi jednak inna myśl. Już tyle genialnych rzeczy zrekonstruowali mi do muzeum „młodzi” z dąbrowskiego „Plastyka” (jeszcze raz Wam dziękuję). Może by pokusić się o rekonstrukcję Bramy Słońca w dziale Etnograficzno-Podróżniczym w Muzeum. Mam nadzieję, że starczy mi sił i środków, aby mogli Państwo oprócz przywiezionych fotek i muzealiów zobaczyć wkrótce kopię magicznej Bramy Tiahuanaco w... Dąbrowie Górniczej. Dlaczego Nie?!

Grzegorz Kuśpiel



ĄCIK POEZJI

WIGILIA - 1981

Jak Cię
zaprosić Jezusku
do Stajenki
nad Wisłą

u nas
głód i ciemność
i godzin milicyjnych udręka

u nas
już nie ma Jezusku
radosnych dzwoneczków
na śniegu

co naprzeciw
biegły z kolędą
gdys z Mateńką
wędrował

u nas
jak nigdy - Kochany
ścieżki i drogi splątane

smutne są
dzwony kościołów
a w oknach wypatrują
internowanych

i tylko w Tobie - Jezu
serc naszych
nadzieja
że -

święta chwila Narodzenia
każde zło
miłością
Zwycięża

KOLĘDA Z WĘGLA - 1982

Maryja Mateńka
Synka powiła
i w kolebeczce z węgla
złożyła - by światłem
stał się kopalni
gdzie niebo i ziemia
to jedno - trud węgla

Panienko Przeczysta
tego roku biały Twój rąbek
od górniczego potu jest czarny
i ręce Twoje
ich rękoma
podobne

bo niesiesz
tę bryłę co kluczem jest
i w której nadzieja
że każda ciemność
kończy się
Jutrzenki
świtem

jakże polska jesteś
Matko Święta w krainie węgla
i Twój Syneczek
tak polski
w tysiącletnich
brył cennych

Boża Rodzino -
pod sklepieniem z węgla
z gwiazdą górniczej lampki
nie znajdzie Was Herod nigdy
bo źli boją
się
pracy



ICH WIGILIE

Ich Cienie - sosen wydłużonym cieniem
każdego roku biegną -

do polskiego Betlejem

pod gwiazdę
rodzinnej kolędy
gdzie czeka na nich
puste krzesło i talerz

ze skargą łamanego opłatka

a biel czasu
w rękach bliskich
jak ból narasta

w każdą
polską wigilię
otwiera się

stygmat dołu u stóp Krzyża w Katyniu

pod którym
Matka Boska Kozielska
w cierniowej koronie omawia
płatkami śniegu litanię
ich imion

Lucyna Szubel

DRUK :



Studio - 2000®

FIRMA USŁUGOWO-WYDAWNICZA
CHRZANÓW ul. Sokoła 4
tel. 623 13 70

Skład: Nastawny Wojciech tel.: 623 36 68

"ORZEŁ SKALNY" INFORMATOR ODDZIAŁU POLSKIEGO TOWARZYSTWA TATRZAŃSKIEGO
W CHRZANOWIE,

WYDAWANY JEST WYŁĄCZNIE DO UŻYTKU WEWNĘTRZNEGO PTT

WYDAJE ZARZĄD ODDZIAŁU PTT w Chrzanowie, ul. Grunwaldzka 5

Punkt informacyjny Oddziału czynny jest w każdy wtorek i czwartek w godz. 17⁰⁰-18⁰⁰

609 612 889

601 512 000